

Na 1 w. mm, w 1 łamie szer. 70 mm. (stron
6 łamów) w wydaniu przewłocznym 75 p
Na terminu druku i tward. ogłoszenia
administracyjna nie odpowiadają, P. K. O.

POWSTAŃCY OBLEGAJĄ TOŁOŚ.
PARYŻ, 6. 8. — Z Burgos donoszą:
Kwatera główna powstańców ogłosiła

POSTĘPY POWSTAŃCÓW.
LONDY, 6. 8. Z Gibraltaru donoszą o

Zwycięzca Tour de France.

Zdjęcie przedstawia moment wypędzania przez milicjantów Frontu Ludowego zakonnic z ich klasztoru.

Łódzki samochód ciężarowy zabił woźnicę na pomorzu.

Z Inowrocławia donoszą: Okropny wypadek zdarzył się w Cierpiszewie, małej wiosce położonej w pow. inowrocławskim.

Od strony Torunia do Bydgoszczy pojechał samochód ciężarowy jednej z firm łódzkich. W tym samym kierunku na krótkim odcinku jechał 40-letni Stanisław Samel, zam. w Nieszawie, pow. toruński, który powoził koźmi ciągnącymi duży wóz załadowany drzewem.

W chwili, kiedy obydwa wozy miały

się minąć, Samel zeskoczył na bruk i tragicznym zbiegiem okoliczności dostał się pod koła nadjeżdżającego samochodu, który go wbił na przestrzeni kilkunastu metrów. Ciało nieszczęśliwego zostało po prostu rozszarpane i tworzyło jedną bezkształtną masę.

Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowno-sledcza, która przeprowadziła dochodzenie. Po szczegółowych badaniach zwłoki wydano rodzinie. Kto ponosi winę wypadku, wykaże dalsze śledztwo.

We wrześniu ruszą pierwsze pociągi elektryczne na węzle warszawskim.

WARSZAWA, 6. 8. — Roboty przy przebudowie węzła kolejowego warszawskiego i odcinków podmiejskich Warszawa — Żyrardów, Warszawa — Otwock i Warszawa — Mińsk Maz. dla elektryfikacji prowadzone są w takim tempie, żeby umożliwić uruchomienie pociągów elektrycznych już jesienią br. na odcinku Pruszków — Otwock oraz na wiosnę przyszłego roku na odcinku Pruszków — Żyrardów i na jesieni na odcinku Warszawa Wschodnia — Mińsk Mazowiecki.

Obecnie wykonywane są następujące roboty: na st. Warszawa Zachodnia prócz czynnych już peronów II, III i V budowane są perony IV i VI. Ponadto wykonywane są roboty ziemne i torowe w zakresie umożliwiającym oddanie stacji dla ruchu pociągów elektrycznych we wrześniu br. Zakładają się także tam budowę trzech wiaduktów.

Na st. Warszawa Główna po ukończeniu montażu konstrukcji żelaznej dolnej części dworca, peronów i stropów, wykonywane są urządzenia zabezpieczające ruch pociągów.

Na stacji Warszawa Wschodnia montowane są urządzenia bezpieczeństwa oraz buduje się dwie nastawnie.

Na odcinku Warszawa — Żyrardów wy-

kańcza się tunel osobowy na p. o. Włochy wraz z wiatą i poczekalnią, budowa zaś tunelu osobowego w Grodzisku została zapoczątkowana.

Na przystankach Brwinów, Milanówek, Jaktorów i Międzybórz oraz na stacjach Grodzisk i Żyrardów wykonywane są roboty ziemne i torowe oraz urządzenia zabezpieczenia ruchu.

Na odcinku Warszawa — Otwock wykonywane są perony na stacjach i przystankach oraz tunel w Falenicy a ponadto wykonywane są budowa wiat i poczekalni i zapoczątkowano wykonanie urządzeń bezpieczeństwa.

Na odcinku Warszawa Mińsk Maz. zapoczątkowano budowę kabin sekcyjnych i przystąpiono do robót ziemnych i torowych przy przebudowie stacji i przystanków, wywołanych elektryfikacją tego odcinka.

CZY DANA SZTUKA BIELIZNY NADAJE SIĘ DO PRANIA?

Tak zwykle pyta każda gospodyni, za nim ostatecznie zdecyduje się na kupno de likatniejszej sztuki bielizny. Aby na te stałe powtarzane pytania dać naprawdę rzeczową odpowiedź, firma H. Sennst, Napiórkowski 50, zdecydowała się zademonstrować możliwości prania tego rodzaju bielizny. Z tych powodów w czasie od dn. 3. 8. do dn. 14. 8. odbywają się w lokalu firmy H. Sennst bezpłatne praktyczne pokazy prania Persilem, podczas których wykształcone osoby zademonstrują przystępnym sposobem pranie delikatnej bielizny kolorowej w zimnym, pienistym roztworze Persilu, oraz odpowiednie suszenie (ręczne bardzo ważne) i prasowanie tejże bielizny.

To też każda gospodyni lub pani domu powinna w tych dniach odwiedzić lokal firmy H. Sennst, Napiórkowski 50.

600 robotników zastrajkowało na robotach regulacyjnych.

Z Mysłowic donoszą: W Mysłowicach wybuchł strajk okupacyjny robotników zatrudnionych przy regulacji rzeki Brzeczki. Strajkujący domagają się częściej podwyżki plac i rozłożenia robót w ten sposób, by każdy robotnik mógł przepracować tyle dniówek aby

mógł później korzystać w okresie zimowym z pomocy Funduszu Bezrobocia. Strajk ma przebieg spokojny. Przed poł. udała się delegacja strajkujących do kierownictwa robót w Sosnowcu, celem przedłożenia postulatów strajkujących. — Strajkuje ogółem 600 robotników.

Przechodzień wpadł do dołu kanalizacyjnego Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, dnia 6 sierpnia. — W dniu wczorajszym, o godzinie 9 rano przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja jakaś niedźwiedzina uderzyła w ścianę. Zawieszony lekarz miejskiego pogotowia przewoził matkę, którą okazała się 32-letnia Janina Szczepaniak, niewiadomego miejsca zamieszkania, do szpitala zapasowego przy Zbioru Miejskiej. Syn Szczepaniakowej przewieziony został do żłobka miejskiego.

— Przy zbiegu ulic Pomorskiej i Piłsudskiego wpadł do dołu kanalizacyjnego 24-letni Michał Luty, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 4. Luty odniósł okaleczenia głowy. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na Bałuckim Rynku został pobity

przez nieznaną sprawców 21-letni Tadeusz Augustyniak, robotnik zamieszkały przy ulicy Torowej 35. Poszkodowanemu, który odniósł okaleczenia twarzy udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

— Na ulicy Zielnej usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 29-letni Stefan Kałużnik, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata przewieziono na kurację do szpitala. Przy czynnej rozpaczy — brak środków do życia.

— Na ulicy Lutemierskiej najechany wozem odniósł złamanie nogi 31-letni Szulim Brzeski, handlarz zamieszkały w Łowiczu. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

—:O:—

ŻYCIE PABJANIC.

Niedoszły protest robotników.

Największa w Pabjanicach firma włókiennicza Krusche i Ender zatrudniona była dotychczas przez 3 dni w tygodniu na dwie zmiany. Niezadowoleni z tego stanu rzeczy robotnicy wysunęli żądania przedłożenia dni pracy w tygodniu do 6-ciu i dla poparcia swoich żądań zapowiedzieli protest wszystkich robotników zatrudnionych w tej firmie, polegający na jednogodzinnym wstrzymaniu się od pracy jednej i drugiej zmiany.

Intervencja przedstawicieli związków zawodowych w tej sprawie spotkała się z oświadczeniem dyrekcji firmy, że dzięki utrzymaniu przez firmę przydziału większej ilości bawełny liczba dni pracy w tygodniu w tych dniach powiększona zostanie do 4 dni w tygodniu. Dzięki takiemu obrótowi sprawy do protestu nie doszło.

PASERSTWO.

Zaremba Jan, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Jakóba 5 nabył towar, który jak się później okazało pochodził z kradzieży. Policja wpadła jednak na trop złodziei i po nitce do kłębka dotarła i do na bywcy, którego aresztowano pod zarzutem paserstwa.

KRADZIEŻ CZY PORACHUNKI OSOBISTE?

Drobny przemysłowiec Pawenta Franciszek, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Leśnej 7, doniósł policji, że niejaki Kaźmierczak St. (Jakuba 2) przywłaszczył sobie na jego niekorzyść manufakturę wartości ponad 200 złotych. Policja prowadzi dochodzenie, mające na celu ustalenie, czy była to zwykła kradzież, czy też wypadek powstały na tle rozrachunków osobistych.

Dr. med. GUSTAW KOHN

Specjalista akuszer-ginekolog
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03,
przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

DR. MED. H. LUBICZ

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7, Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-3 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
ACHODNIA 64, Tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Przychodnia Wenerologiczna

leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. HALTRECHT

Choroby skórne i weneryczne.
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską 161 Telef. 245-21
Przyjmuje od godz. 11-3 i od 7-9 w

BAR dobrze prosperujący spowodował wyjazd do sprządam. Wiadomość w administr. „Echa”

POTRZEBNY podręczny do spodni. Zgłaszać się Piłsudskiego 59, m. 6.

Zdarzenia i wypadki

(—) W Grecji został wprowadzony stan wojenny i rozwiązany parlament spowodowany próby rewolty komunistycznej.

(—) Agencja Reutera donosi z Port Saidu, że według informacji z wiarygodnych źródeł, rasizm byłby dowódcą wojsk abisyńskich na froncie północno — zachodnim zreorganizował swą armię i obecnie na czele 40.000 wojowników posuwa się naprzód na zachód od Addis-Abeby.

(—) Wczoraj wieczorem z okazji 22 rocznicy wymarszu Kadówki odbyła się w Oleandrach uroczystość strzelecka. Odczytano historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego i urządzono apel poległych.

(—) Premier Sławoj-Składkowski wydał okólnik do wszystkich urzędów centralnych województwa i starostów nakazujący wprowadzenie z dniem 1 września we wszystkich urzędach na terenie całego państwa nowej pisowni.

(—) Nadwyżka dochodów nad wydatkami państwa w lipcu wynosi 714000 zł.

(—) Wiceminister skarbu Światłowski przyjął delegację Zw. Zaw. zrzeszających robotników sezonowych w Łodzi: Nowakowskiego ZZZ i Orlika „Praca”, którym oświadczył, iż kwestia podatku dochodowego na podstawie złożonego memoriału w dniu 25 czerwca r. b. została pozytywnie załatwiona.

Robotnicy sezonowi, zatrudnieni na robotach publicznych oraz w przemyśle budowlanym, t. j. odnośnie robotników żelbetonowych, murarzy, cieśli i pomocy budowlanej, będą zwolnieni od podatku dochodowego. Ci ostatni nie będą płacić w tej wymienionej podatku, o ile charakter tych robót jest sezonowy, zatrudnienie nie przekracza 7 miesięcy oraz wynagrodzenie nie przewyższa sumy zł. 2500.—

Rozporządzenie w tej sprawie ukaże się w najbliższym Dzienniku Urzędowym i obowiązywać będzie od 10 ewentualnie 11 sierpnia r. b.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosi 998 milionów złotych, pokrycie zio tem 33,75 procent.

(—) Senator Małski b. poseł Kierzkowski, który tworzą nową organizację proletariatu „Front Polski”, reprezentującą lewicę w opozycji do dawnej BBWR zostali przyjęci przez premiera Składkowskiego.

(—) Przejazd kolejowy przy ul. Kościuszki w Skłerniewicach był widowiskiem strasznym katastrofy. W chwili kiedy na przejeździe znajdowała się furmanka, na której znajdowała się po woźnica Małgorzata Cwiek i jej sześciorgo dzieci, nadjechał pociąg osobowy nr. 313 z Warszawy. Rozległ się trzask drugiego końca furmanki i krzyki jej nieszczęśliwych pasażerów.

Cwiekowa, nie tracąc przytomności chwyciła najmłodszego synka, 2-letniego Antosia na rękę i usiłowała wyskoczyć z wozu. Skok był tak niefortunny, że Cwiekowa dostała się pod parowóz i została kompletnie zmasakrowana.

Reszta dzieci, znajdujących się na wozie odniosła szereg ciężkich ran.

(—) Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił przeniesienie dyrekcji kolejowej z Radomia do Chełma.

(—) Mieszkanka Modrzejowa pod Sosnowcem 23-letnia Marja Gubowa urodziła w tych dniach czworaczki. Są to wszystkie dziewczynki. Stan matki i dzieci jest zupełnie dobry.

(—) Zarząd Miejski w Łodzi nadał głównej alei w Parku Marsz. Piłsudskiego na Polesiu nazwę: Alei gen. Orlicz-Dresze.

(—) Prezydent Godlewski wyjechał na 2 dni do Warszawy.

(—) Koszty utrzymania w Łodzi wzrosły o 0,6 procent.

(—) Zatarł w fabrykach waty został zlikwidowany.

(—) Sytuacja przedwyborcza w Łodzi uległa nowej zmianie: Związki zawodowe „Praca” Chrześcijańskie związki zawodowe, Zjednoczenie zawodowe polskie (ZZP), Narodowe Stronnictwo Pracy (dawna NPR-lewica), Chrześcijańska Demokracja, Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, Narodowa partia robotnicza (NPR) oraz Związek B. Kilińczyków i enzymerów, utworzyły blok wyborczy pod nazwą Narodowe Chrześcijańskie Front Robotniczy.

(—) Dzisiaj delegacja 1100 strajkujących sezonowców pabjanickich została przyjęta w województwie.

—:O:—

Przebiegiowe zachmurzenie.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 6. 8. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 14 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 756,5 milimetra. Tendencja barometryczna — nieznaczny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowym, lekimi zachmurzeniu.

Miejscami spodziewane deszcze lub burze ciepłe.

WAGONS-LITS/COOK

Piotrkowska 68, tel. 170-70

Na Olimpiadę do BERLINA

Akredytywy po 10 mk. dziennie.

Sleeping kl. III do Berlina.

Ostatnie dni zapisów

Doktor L. BERMAN

POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz. i święta od 1-4

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUOGUTTA 9,
front i piętro, tel. 262-98.
od 1-11 rano od 6-9 wiecz. w niedziele i święta
od 9-12, 30 po poł.

Dr. med. NITECKI

choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe:
NAWROT 32, front i piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9, 30 r. i od 5, 30-9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med. WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
Piotrkowska 161
Czynna od 8 rano do 9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-11 ppół.
Panie przyjmują kobieta-lekarka.
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. NIEWIAŻSKI

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.
w niedz. i święta od 9-12 pp.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 2-5 po poł. i od 6-7, 30 w

Dr. Ignacy Piechowicz

Akuszerka i chor. kobiece
Śródmiejska 18 tel. 107-79
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 wiecz.

Dr. med. J. HAJMAN

choroby wewnętrzne
Łódź, ul. Cegielniana 10,
Tel. 163-12
przyjmuje od 4, 30 do 6 ej.

Dr. ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych
i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłoleczący)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8-10, 1-2 30 i od 6-9 w. w św. 10-1

Lecznica „OMEGA”

Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy laboratoryjne, zastrzyki Rentgen
lampa kwarcowa, diatermia i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. med. Łucja Makower

choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
przeprowadziła się na ul.
Kilińskiego 61, tel. 152-55
przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 wiecz.

Dr. med. M. RUNDSZTAJN

akuszerka choroby kobiece.
POMORSKA 7, tel. 127-84
przyjmuje od godz. 8-10 rano i 4-7 w.

Luksusowy jacht bogatej wdowy. WYWCZASY KRÓLA ANGIELSKIEGO Niespodziewana inspekcja w porcie

Londyn, w sierpniu. Król angielski obrabiał jako wywczasowy jacht morską wzdłuż wybrzeży Dalmacji na jachcie Nahlin, stanowiącym własność lady Yules.

Gdyby sytuacja w Hiszpanii nie uległa zmianie „Nahlin” poślizgnąłby się do Skandynawii.

Jacht „Nahlin” jest okrętem luksusowym, zbudowanym i wyposażonym przez lady Yules, najbogatszą kobietę Anglii, która po śmierci swego męża Szkota Sir Davida Yules, odziedziczyła około 500 milionów złotych. Król Edward zdecydował się na przyjęcie zaproszenia lady Yules, ponieważ „Nahlin” ze swymi 1600 tonnami pojemności lepiej nadaje się do żeglugi po małych zatokach Dalmacji, aniżeli jacht królewski „Victoria and Albert”.

Przed kilku dniami król Edward, kierując własnym samochodem, niespodziewanie zjawił się w Southampton dla inspekcji obranego na podróż statku.

Wszyscy byli tak dalece nieprzygotowani do tej wizyty, że wśród 180 tysięcy mieszkańców portowego miasta tylko 200 dowiedziało się o pobycie króla w Southampton, i to wówczas dopiero, gdy król był już na drodze powrotnej do Londynu.

Nawet komendant jachtu, kap. N. T. Doyle, został zupełnie zaskoczony. Stał na pokładzie statku, paląc fajkę, kiedy zauważył króla i pośpieszył na jego spotkanie.

Król Edward spędził zgorą godzinę na „Nahlinie”. Po zwiedzeniu jachtu król pozostał na herbacie u kap. Doyle’a, a w tym czasie z królewskiego jachtu Wiktorja i Albert przywieziono ekwipunek szesnastkowy.

Jacht „Nahlin” posiada tylko osiem sypialnych kabin, lecz na życzenie króla Edwarda biblioteka jachtu zostanie zmieniona na sypialnię, prawdopodobnie dla samego króla. Wyjazd króla z Londynu na statku prawdopodobnie w przyszłym tygodniu samolotem własnym na lotnisko Le Bourget w Paryżu, skąd król odbędzie dalszą podróż przez kontynent do Dubrownika. Zaproszeni przez króla Edwarda goście przypuszczalnie przyłączą się do niego podczas dalszej podróży lądowej. Wśród gości na jachcie (na okres kilkudniowy) będą również i ks. Kentu, którzy zwyczajem swoim już wychodzili poprzednio na letni pobyt do Jugosławii.

Podczas gdy król gotuje się do wyjazdu i podróży morskiej, którą odbył ma incognito jako książe Lancaster, by korzy-

stać z zupełnego wytchnienia i swobody, nadal nierozstrzygnięte są losy zamachowca Mac Mahona, który twierdzi uporczywie, że nie miał zamiaru strzelać do króla, a chciał tylko zwrócić jego uwagę. Mac Mahon (Jerome Bannigan) twierdzi ponad

to, że nikt nie wytrącił mu rewolweru z ręki, gdyż rzucił go sam.

Sprawa powyższa potrzebować będzie jeszcze dłuższego śledztwa, i, naturalnie, nadal jest żywo komentowana przez prasę. Bull.

Walki w Hiszpanii.



Minister Spraw Wojskowych rządu ma dryckiego gen. Castello, studiujący ze swem otoczeniem ruchy taktyczne wojsk rządowych i milicji Frontu Ludowego, w czasie inspekcji frontu w przełęczu górskiej, stanowiącej obiekt ofensywy powstańców hiszpańskich.

Tragiczna kąpiel polskiego emigranta. Dobra rada nie poskutkowała.

Lekkomyślność stała się powodem śmierci młodego robotnika polskiego Alojzego Rosińskiego, urodzonego w Polsce w roku 1902. Alojzy Rosiński był zatrudniony w charakterze ogrodnika u p. Guillemont przy ul. Neuve 14 w Crespin. Przed udaniem się do pracy po obiedzie, Rosiński postanowił się wykąpać w stawie. Koledzy jego: Larivière i Grangoire usiłowali mu to wyperswadować, dowodząc, że za raz po obiedzie niezdrowo jest się kąpać. Nierozważny robotnik nie usłuchał dobrej rady, tylko rozebrał się i wskoczył do wo-

dy. Koledzy jego tymczasem odeszli, ale po dłuższej chwili, gdy od stawu nie dochodziły żadne odgłosy, zaniepokojeni złowrogo ciszą powrócili nad staw. Rosiński go nie było widać. Na brzegu leżały jeszcze jego rzeczy. Natychmiast wysondowano staw i po dłuższych poszukiwaniach wydobyto na brzeg zwłoki nieszczęśliwego robotnika, który prawdopodobnie dostał kurczy żółdowych i pośledził na dno. Zawezwany lekarz mógł już tylko stwierdzić śmierć. Tragicznie zmarli osierocił żonę i dwoje dzieci.

Demokratyczna księżniczka przysparza Holandji wiele kłopotów.

Ogromny kłopot ma Holandia z księżniczką Julanną, następczynią tronu. Wychowana bardzo nowoczesnie, nie chce się poddawać surowym wymogom dworskiej etykiety. Zbyt nęci ją swoboda studencka, do której przywykła na uniwersytecie. Skończyła bowiem dwa fakultety: prawo i filozofię.

Księżniczka Julanna jest gorącą zwolenniczką sportów. Gra w tenisa, prowadzi samochód, ale najwięcej lubi jazdę na rowerze. I jeździ na nim jak jedna z tysięcy Holenderek, sama, bez żadnej eskorty, zagubiona w szarym, ulicznym tłumie. Nie dawno cudem uniknęła zderzenia z rozpędzonym samochodem, a w parę dni

później nieomal nie przejechał ją wóz. Ale na tem nie kończą się kłopoty Holandji z następczynią tronu. Księżniczka Julanna jest bardzo inteligentna i wykształcona. Trudno znaleźć dla niej odpowiednie go męża. A następczyni tronu musi przecież wyjść za mąż.

Przytem księżniczka Julanna nie jest bynajmniej piękna. Niewysokiego wzrostu, przysadzista, o rudych włosach, nie ma w sobie nic z miękkości i powabu kobiecego.

Holandja ma ciężki orzech do zgryzienia z zbyt demokratycznie wychowaną księżniczką.

GO

Straszny los nieszczęśliwego inwalidy. SKUTEGO ŁAŃCUCHEM — GŁODZONO!

We wsi Saint-Cyr-en-Arthythies, oddalony o 15 km. od Mantes mieszkał inwalida Kamil Cauchet, lat 57. Postradałszy na wojnie siły fizyczne i rozum. Cauchet był pośmiewiskiem całej rodziny. Taką bowiem jest natura ludzka, że nie może powstrzymać się od złośliwości nawet w stosunku do nieszczęśliwego kaleki, który oddał swe zdrowie w obronę kraju.

Kamil Cauchet stał się zdziennikiem i przedwcześnie niedołężny, jak 90-letni staruszek. Nazywano go też powszechnie „dziadkiem”. Bawiąc się jego kosztem, ludziska opowiadali sobie, że „dziadek” potrzebuje opieki nianki i pieluszek, jak noworodek. Nieszczęśliwy inwalida obłąkaniec włożył się po wsi i kradł co się dało, ale przeważnie rzeczy, które dało się zjeść. Kładziono to na karb jego łakomstwa. Nikomu nie przyszło nawet na myśl, że „dziadek” może być głodny.

Dopiero teraz wyszło na jaw, że nieszczęśliwego inwalidę morzono głodem, zmuszając go do różnorodnych „ekstrawaganacji”. Powróciwszy z wojny, Kamil Cauchet był przez jakiś czas na łaskawym chlebie w swej synowej, osoby bardzo bogatej, zamieszkałej w Argenteuil. Uprzykrzywszy sobie obecność inwalidy „kochająca” synowa odesłała go do swej siostry, Elizy Crimon, fermerki w St. Cyr en Arthythies. Za opiekę nad nieszczęśliwym „dziadkiem” p. Crimon otrzymywała całą jego pensję inwalidzką w wysokości 150 fr. miesięcznie oraz 150 fr. od jego synowej.

Przed kilku dniami „dziadek” nagle znikł z horyzontu, co zaniepokoiło miesz-

kańców wioski. Kumaszy zaczęły między sobą szeptać, że to nagle zniknięcie „dziadka”, którego kosztem bawili się tak często jest bardzo podejrzane. Zawiadomiły więc żandarmerję, która wszczęła dochodzenie. Gdy żandarmi przybyli do zagrody pani Crimon, oczom ich ukazał się niesamowity widok. W ciemnym kącie podwórza zasłonięta kupą gnoju, stała wielka kłafka, w której siedział skuty łańcuchem i wynędzniały „dziadek”-inwalida.

Nieszczęśliwego „dziadka” uwolniono z łańcuchów i odprowadzono do przytułku dla starców, zaś „opiekunkę” jego — do więzienia. Dalsze dochodzenia w toku.

—O—

Model.



— Piękny towar, nieprawda?

W. SCHEIDER
CYRULIK
Powiedź wapoleczna
Adaptacja EUGENJUSZA BALUCKIEGO

Jino i jego obaj przyjaciele zrobili bardzo przyjemną wycieczkę. Pierwszego dnia popołudniu zatrzymali się w Płocku.

— Tu wartoby parę dni posiedzieć — powiedział Mirek. — Znam tylko z rycin Tum, historyczną dzwonnice z prastarym zegarem i katedrę z grobami Królów Polskich.

— Innym razem, mój kochany. Możemy obejrzeć te zabytki, ale najpóźniej o ósmej popłyniemy dalej.

Zwiedzili miasto, przyczem Jino wykazał duży zmysł praktyczny, zakupując dla wszystkich komplety drelichowe, by oszczędzić eleganckich ubrań sportowych, uzupełnił zapasy paliwa i smarów.

Okazał się w ogóle wyśmienitym kapitanem, maszynistą a przede wszystkim organizatorem. Od samego początku podzielił role: sam objął prowadzenie motorówki na trudniejszych odcinkach i kierownictwo ogólne; Mirek kucharzował, ponlewał postanowiono wszystkie posiłki spożywać na łodzi; Antek był kasjerem wyprawy, pozatem zakupywał po drodze różne prowianty.

Na drugi dzień przypłynęli do Torunia. Obaj malarze schwycili zeszty i pomknęli do miasta, nie przebiegając się nawet. Wrócili prawie jednocześnie, głodni, zmęczeni, ale ogromnie uszczęśliwieni. Po obiedzie pokazywali z dumą wyniki dzisiejszej wyprawy: do poprzednich szkiców znaczących drogę Wisły oraz pobyt w Płocku, a przeplatanych osobą samego Jina w różnych pozycjach, przybyły teraz wrażenia z Torunia — kościół Jana Nepomucena, piękny, stylowy ratusz, dom Kopernika i niesłychanie malowniczy hotelik „Pod miodnym fartuskiem”, istniejący od piętnastego stulecia.

Ten zapaj był też zasługą Jina. Je-

szcze Warszawa nie zniknęła z oczu, jak powiedział:

— Słuchajcie, chłopcy, teraz macie du-
żo czasu, więc możecie popracować. Pod
prawą ławką znajdziecie szkrzynki. Tam
jest wszystko: farby olejne, pastele i o-
łówki. Zaczynajcie choćby zaraz.

No i zaczęli, oczywiście, od szkicowa-
nia jego niezwykle pięknej głowy.

Zatrzymali się na noc przy którejś z
pustych wysepek, rozsianych dość gęsto
po Wiśle; wstawali o piątej rano, wska-
kiwali przedewszystkiem do wody, a po
kąpieli płynęli dalej. Jino siedział zawi-
czaj przy sterze, otoczony malarzami, któ-
rzy rysowali, lub gawędzili, gdy nie było
odpowiednich obiektów.

Opowiadał im często i chętnie o swo-
ich podróżach tylko o jednym nigdy nie
wspominał — o wielkich planach na przy-
szłość, których wykonanie zostało zapo-
czątkowane tą wycieczką. Czasem po pa-
ru butelkach wina, które popijali wieczorem
przed udaniem się na spoczynek, Mirek
próbował ostrożnie sprowadzić rozmowę
na ten temat — zawsze bez skutku. Jino
udawał, że nie dosłyszał, lub poprostu
zaczynał mówić o czym innym.

Trzeba było czekać cierpliwie, aż się
wszystko samo wyjaśni. Zresztą tajemni-
czość przyjaciela nie intrzygała ich zby-
tnio, ponieważ podróż dawała masę wra-
żeń. Nigdy się nie interesowali obaj, do-
kąd płyną, gdzie się znajdują obecnie —
wystarczyli im słońce, powietrze, woda i
beztrudne życie.

Tego dnia, około godziny czwartej po
południu, Mirek i Antek leżeli na dachu
kajuty, żażując kąpiele słoneczne; Jino,
obnażony do pasa, prowadził moto-
rowkę.

— Halo, chłopcy! — zawołał. — Zda-

je się, na stole zostawiłem mapę.

Mirek zsunął się z dachu i wszedł do
kajuty. Gdy wrócił, Jino zmienił się zna-
cznie szybko, położył przed sobą mapę i
zagłębił się w studiowanie.

— No, tak, zgadza się! — rzekł po
chwili, wskazując ręką na lewo. To jest
ujście Brdy... Trochę dalej, z prawej stro-
ny będzie Fordon. Za jakie półtorej, dwie
godziny będziemy mijali Chełmno...

— Chyba prędzej nawet — powie-
dział Mirek, pochylając się nad mapą. —
Ileż to będzie kilometrów?... Ze trzydzie-
ści, nie więcej...

— Słuchaj, Jino — wzmieszał się An-
tek, który też do nich podszedł: — War-
toby się zatrzymać w Chełmnie. Po pier-
wsze sprawimy tam wielką przyjemność
Lence, po wtóre są tam ruiny zamczyska
krzyżackiego, które są godne obejrzenia.

— Zobaczymy... — odpowiedział Jino
z zagadkowym uśmiechem i dał pełny
gaz.

Wkrótce rozmowa się urwała, wszy-
scy siedzieli obok siebie w zupełnym mi-
lczeniu. Tak upłynęło dużo czasu.

— O, Chełmno! — zawołał nagle Mi-
rek. — A tam na lewo świecie!

Jino skrzył ostro do brzegu.

— Zatrzymamy się tu gdzieś... Zro-
bisz nam, Mirk, czarnej kawy, której, nie
wiem dlaczego, nie dostaliśmy dziś po o-
biedzie. Potem przebieżemy się, bo prze-
cież nie wypada wejść do miasta w takich
strojach...

Skierował łódź do polany, otoczonej
staremi drzewami, z niewielką, jakgdyby
sztucznie zrobioną plażą, do której pro-
wadziły ścieżki z obu stron.

— Piękny zakątek — mruknął Mirek.
— Wygląda jak skraj parku...

Zakotwiczyli motorówkę wspólnie
siłami, Mirek się zabrał do przyrządzania
kawy, Jino mu pomagał. Antek wziął szki-
cownik i wyskoczył na brzeg. Po kilku
minutach wrócił.

— Słuchajcie, moi kochani — powie-
dział. — Zdaje się, Mirek miał rację i to
jest naprawdę park. Tam przy wodzie
stoi tablica, na której napisano, że w tem
miejscu niewolno schodzić na brzeg, a
się zatrzymać...

— Et, głupie gadanie! — uniósł się
Mirek, który podczas sprawowania czyn-
ności kucharskich był zawsze w szczegól-
nie zaczepnym usposobieniu. — Cóż my

im zrobimy? Spasimy łakę, wytniemy
drzewa?... Gwizdże na twoje tablice!
Chodź, już kawa gotowa!

— No, nie wiem, czy wypada gwiz-
dać — odpowiedział Antek, przełaząc
przez burzę. — Uważam, że należałoby
uszanować zakaz, choćby ze względu na
nazwisko właściciela.

— Właściciela?... A jak się nazywa
ten burzuj?

— Łada — Grzelicki.

— O, psiaakrew! Myślisz, że to ten...

— Napewno. Ma imię Marceli. Poza-
tem Lena mi opowiadała, że ma majątek
pod samem Chełmnie, więc wszystko się
zgadza.

Jino w milczeniu popijał kawę.

— Djabli nadali!... Trzeba będzie prze-
nieść się na inne miejsce... — mrucał nie-
zadowolony Mirek. — Ale tyle wam przy-
rzekam: jeśli kiedykolwiek dojdę do pie-
niędzy i kupię sobie majątek ziemski, to
otoczę go drutem kolczastym na pięć me-
trów wysokim i jeszcze prąd elektryczny
puszczę!... Tymczasem proponuję, by wy-
pić spokojnie kawę, przebrać się i dopie-
ro wtedy jechać dalej.

— A ja radzę zrobić to teraz — sprze-
ciwił się Antek.

Jino wyszedł bez słowa na pokład i
zaczął ścigać kotwicę.

Zatrzymali się o kilkadziesiąt metrów
niżej za granicą majątku, która z tego
miejscu była widoczna wyraźnie, zasiedli
do stołu i Antek zaczął opowiadać o Grze-
lickim. Okazało się, że znał prawie wszy-
stkie jego utwory.

— To jest najlepsza i najzdrowsza lek-
tura, dobra dla młodzieży szkolnej i dla
dorośli. Dwieście lat minie i będą czy-
tali go z takim samym zainteresowaniem
jak teraz... Jego postacie to są ludzie z
krwi i kości, nie zmanierowane, wykośla-
wione automaty z współczesnych powie-
ści! Czytajcie jego, człowiek sam prze-
żywa losy jego bohaterów, bo w tem nie-
ma nic naciągającego, wszystko wyrosło
naturalnie, jak rośnie trawa, drzewo...

Wielki talent, mojem zdaniem największy
ze współczesnych powieściopisarzy pol-
skich. Jego opisy przyrody i jej rozumie-
nie są poprostu zdumiewające!

Jino ciągle milczał.

— Czytałeś co Grzelickiego? — zapy-
tał Antek.

— Tak, „Cztery góry roku w puszczy”

— Bajeczna książka! — zachwycał się
gorąco zazwyczaj wstrzemięśliwy Antek.

— Każda pora roku odpowiada okresowi
życia ludzkiego, więc jest dzieciństwo,
młodość, wiek dojrzwały i starość. Właści-
wie to autobiografia, ale jak napisana!

— Masz rację — odpowiedział Jino
— wprawdzie tego rodzaju twórczość jest
niezmiernie daleka od mojej...

— Tak, Jino — przerwał Antek. —
Ale ty masz narazie tylko nowelki. Bar-
dzo ładne, prawda, jednak one są... jakby
to powiedzieć... szkieletami do dużego dzie-
ła...

— Po chwileczce przerwy zapytał:
— A czy wiesz, że Grzelicki ma córkę, też
znakomitą?

Jino pokręcił głową:

— Nie, nie o tem nie słyszałem.

— Nie słyszałeś?... Dziwne! Przecież
to Karlińska, śpiewaczka o światowej sła-
wie! Zofia Karlińska!... Przed dwoma laty
słyszałem ją, jaki głos, jaka kultura w śpie-
wie!... Nadzwyczajna kobieta! I przytem
piękna... wiesz, trochę podobna do Greta
Garbo...

Mirek ze złością splunął na wodę:

— Tfu! psiaakrew! Nie znośzę gwiazd
filmowych! Dziwię się, że ty to mówisz,
ty, niby też malarz!... Brwi wykubane,
a potem namalowane niema! a środku
czoła, rzęsy, obłeplone jakimś paskud-
stwem w rodzaju szuwaku, sylizowane,
to znaczy wbrew naturze i logice wykre-
cone figury! To jest obrzydliwe!

Nikt mu nie oponował. Jno, dziś wo-
góle dziwnie milczący, zajął się prze-
bieganiem, obaj kuzyni też poszli za jego przy-
kładem, a gdy wszyscy już byli gotowi,
motorówka znów odbiła od brzegu.

Z przystani udali się do miasta, drogą
mniej wygodną, lecz bardziej malowniczą,
która wiodła przez p k miejski, położo-
ny na stromym zboczu, a schodzący od
ruin zamku krzyżackiego do Wisły. W
gruncie rzeczy był stary, gęsty las z
wymiecionymi ścieżkami i z rzadko roz-
stawionymi ławkami.

Mingli tonący, zieleni dzielnicy no-
woczesnej i przez ramę wkróczyli do sta-
rego miasta. G. Jno już znaleźli na ry-
nku, Mirek zapy-
— Dziś je zdaje się, niedziela?

— Tak — odpowiedział Antek.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Po poprzednim magistracie zarząd miejski otrzymał majątki „Agrilu” w dużym za niedbania, to też obecnie władze miejskie dokładają wszelkich starań, aby naprawić szkody niezbyt celowej gospodarki poprzedników. O wysiłkach obecnej dyrekcji — „Agrilu” przekonano się na wycieczce prasowej, zorganizowanej w celu obejrzenia miejskich folwarków. Wyrażną poprawę gospodarki w folwarku na Bródnie ilustrują prace, podjęte nad melioracją podmokłych terenów. Obory folwarków Bródno i Rakowka posiadają przeszło sto sztuk bydła. Zrozumiałą jest rzecz, że ilość ta nie starcza na nasycenie rynku zbytu, to też dziesięćdziesiąt kilka proc. sprzedawanego mleka pochodzi ze skupu, od rolników tylko że po zabiegach pasteuryzacji w zakładach przedsiębiorstwa. „Agril” prowadzi poza tym gospodarkę rolną i wielką starannością otacza warzywnictwo oraz sadownictwo. Warzywa i ziemniaki produkowane na Rakowku idą w pierwszym rzędzie na zaopatrywanie szpitali miejskich, instytucji opieki społecznej itp. Bródno wyróżnia się zaprowadzeniem hodowli ryb jesienią roku 1934 założony został na 8 i pół hektarów podmokłego, dość lekkiego pastwiska, staw dla produkcji karpia. — Pierwszy narybek wypuszczono do stawu wiosną r. ub. Ogólny odłów ryb wyniósł w r. ub. około 4.000 kg. czyli około 500 kg z hektara. Projektowane pierwotne założenie następnych dwóch stawów o powierzchni 16 ha — zostało narazie zaniechane aż do czasu stwierdzenia, jak dalece przebudowa kanału Bródnowskiego wpłynie na obniżenie się poziomu wód gruntu wych i odwodnienie całego terenu.

Ogólne wrażenie z gospodarki obecnej dyrekcji „Agrilu” pozwala przypuszczać, że wysiłki wkładane w poprawę sytuacji tego przedsiębiorstwa, przyniosą pożądany skutek.

WYCIECZKA NA „ŚWIĘTO GÓR”.

W związku ze „Świętem Gór” organizujemy w terminie od 13.8 do 18.8 dwie wycieczki, jedną do Sanoka i Krynicy, ceną zł. 66,50 obejmuje przejazd koleją z Łodzi do Sanoka i Krynicy, pełne utrzymanie i mieszkanie, wszelkie wstępy na imprezy „Św. Gór”.

Druga wycieczka odbędzie się do Sanoka, Szczawnicy i Pienin, ceną zł. 72,50, obejmuje przejazd koleją do Sanoka, autobusem do Szczawnicy i Starego Sącza, pełne utrzymanie i mieszkanie, zwiedzanie Czorsztyna i wszelkie wstępy na imprezy „Święta Gór”.

Blizszych informacji udziela P. B. P. „Orbis” Łódź, ul. Piotrkowska 65.

Bolesny barometr w kościach

posiadają artretycy i reumatycy, odczuwający boleśnie wszelkie zmiany pogody. Nie należy cierpieć bezradnie, kiedy te objawy złej przemiany materii można łagodzić. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Reumosa”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Chin-Schen rozpu-

szczają kwas moczowy usuwając jego złoży, regulują przemianę materii dzięki czemu stosuje się je w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Ziola 14.

Kraterczki.

MARJA — AWANTURNICA.

SPÓR O RĘKAWICZKI.

Wiadomo: rękawiczki, to są takie kalosze na ręce. Człowiek przedhistoryczny nie używał wprawdzie kaloszy ani na nogi ani na ręce, nie używał zresztą i wielu innych „zdobyczy cywilizacji” i wcale do brzo mu się wiodło, ale co? Człowiek współczesny uparł się, że będzie ukrywał swoje kończyny przed okiem bliźniego i ukrywa je.

Kiedy jednak kalosze nosi się tylko w dni słotne i mroźne, to ludzie „wykwintni” noszą rękawiczki przez cały rok, naturalnie do każdej pory roku inne, nietylko ze względu na wygodę, ale i dlatego przedewszystkiem, aby ludzie nie myśleli, że nie stać go na więcej par rękawiczek jak tylko jedną.

Rozumiem i doceniam w całej pełni intensję wynalazcy rękawiczek, jeśli chodzi o ludzi, którym pociąga się ręce, co pożądana jest zwłaszcza w okresie aktualnego obecnie lata. Ale tembardziej nie rozumiem właśnie, dlaczego ten gatunek ludzi potno rękich stosuje niemądry zwyczaj zdejmowania rękawiczek przy podawaniu ręki.

Dlatego, że przed wojną „elegancyści” oficerowie rosyjscy zdejmowali rękawiczki przy podawaniu ręki? Dawno — minęła Rosja, dawno minęli owi elegancyści sztabkapitanowie czy „praporszczyki” a ich obyczaj pozostał. A przecież znacznie przyjemniej jest uściśnąć rękę odzianą w rękawiczkę, niż dotykać spólnie ręką jakiegoś „potnowca” któremu wprawdzie bardzo współczujemy tej niemiej choroby ale nie musimy przecież, u licha, cierpieć wraz z nim?

Istnieje jeszcze jeden cel, któremu służy rękawiczka w naszym kraju, jak zresztą w naszej całej części świata. Mianowicie rzućcie rękawiczki w twarz chwilowemu przeciwnikowi. Ale i ten obyczaj zanika coraz bardziej.

Jest to nawet zrozumiałe. Minęły czasy rozrzućności i szerokich gestów. Dzisiaj ludzie stają się oszczędni. Jak nawet Iks pokłóci się z Igrekiem, który mu nawymyślał takie same rękawiczki i w uniesieniu rzucić w twarz rękawiczkę? Zamszową albo skórzaną rękawiczkę, które kosztowały, po-

wiedźmy, osiem czy dziesięć złotych? A jak Igrek schyli się, rękawiczkę podniesie schowa do kieszeni i potem będzie szukał awantury z innym gościem, który posiada takie same rękawiczki i w uniesieniu rzuci mu w twarz drugą rękawiczkę, do pary? Igrek będzie miał już skompletowaną parę porządną, nowych rękawiczek, a Iks i ten trzeci będą jak idący chodzili po mieście z jedną tylko rękawiczką.

To nie jest interes. I dlatego ludzie przestali u nas rzucać sobie w twarz rękawiczkę, a rzucają butelki w głowę, co się kalkuluje znacznie taniej ponadto zaś szybko załatwia się zatarg niż długa procedura postępowania honorowego.

Po rękawiczkę można poznać człowieka. Nie trzeba wcale patrzeć w twarz ani mówić z kimś. Wystarczy popatrzeć jakie nosi rękawiczki i już się wie, co za jeden jest ów gość. Kanarkowa, krzykliwa, jaskrawa rękawiczka znamionuje szmagałego Rękawiczka szara, brązowa lub łagodna skórkowa — człowieka serio, solidnego. Rękawiczka niciana — dziewczę marzącą o karierze filmowej itd.

AWANTURA.

Marja Perlesówna spacerując któregoś majowego dnia jedną z ulic naszego miasta zgubiła rękawiczkę. Należy przypuszczać, że m. jle Perles nie nosiła rękawiczek na swych rączkach, gdyż wówczasby ich nie zgubiła, ale pociągnęła w sobie tego zabierała ze sobą to należy już do zawodowych tajemnic tego dziewczęcia.

Zgubione rękawiczki znalazł Aleksander Truźniak. Trzymał je w ręku, gdy panienka zwróciła się do niego po zwrot swej zguby. Oleś wzbraniał się jednak oddać rękawiczkę, nie mając pewności czy Perlesówna jest rzeczywiście ich prawą właścicielką.

Wątpliwości te mocno zdenerwowały naszą dziewczę, która zrobiła Truźniakowi piękną awanturę, w wyniku której spisano protokół a następnie ogłoszono wyrok sądowy, skazujący Marję Perles na 5 złotych grzywny lub 1 dzień aresztu.

Jerzy Krzekci.

W promieniu 20 kilometrów widziano łunę płonącego folwarku państwowego.

Z Tczewa donoszą:

Na krótko przed północą z nieustalonych narazie przyczyn lecz prawdopodobnie wskutek zbrodniczego podpalenia wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych domy państwowej Radostowo pod Subkowami, w pow. tczewskim. Ogień podsyłany silnym wiatrem mając łatwopalny żer, przybrał z miejsca zastraszające wprost rozmiary, tak że łuna na niebie widziana była w promieniu 20 km.

Na miejsce pożaru przybyło kilkanaście okolicznych oddziałów straży pożarnej z Tczewa i okolicy.

Stwierdzono, pożar powstał w kilku miejscach w olbrzymiej drewnianej stodole

Szalejący żywioł umiejscowiono dopiero rano. Pastwą tego olbrzymiego pożaru pady: masywny budynek ceglany, w którym mieścił się warsztat mechaniczny, ślusarski, kowalski i ciesielski wraz z częścią maszyn oraz rzemiosłem, szopy drewniane. Wielka stodoła z którą splełny zbiory żniwne i narzędzia rolnicze. Zdolano ocalić od zagłady cały żywy inwentarz oborę oraz pałac. Szkody powstałe przez pożar wynoszą 130.000 złotych.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 6 SIERPNIA.

RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu rozgłośni krakowskiej
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy — (dla Łodzi do g. 15.27)
14.30—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Transmisja z Poznania
16.00 Programy lokalne
16.10 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — rzuty oszczepem z udziałem Lokajskiego i Turczyka
16.30 Programy lokalne
17.00 Koncert śpiewaczy z Poznania
17.15 Koncert orkiestry 1 p. leg. z Wilna
17.50 Feljton z Krakowa
18.00 Jak spędzić święto?
18.10 Życie kulturalne stolicy
18.15 Koncert reklamowy
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „6 sierpnia 1914 roku”. 1) Słowo wstępne, 2) Feliks Rybicki: „Pieśni żołnierza niepodległej Polski” — wykonana orkiestra symfoniczna Polskiego Radja, 3) Przemówienie akademika literatury J. Kaden — Bandrowskiego, 4) Pomarański: „Pieśni o wojnie i na wojnie pisane” — odśpiewa Aniela Szlepińska
20.00 Przerwa
20.05 Transmisja z Mozarteum w Salzburgu
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny
21.40 Wirtuozi fletu — płyty
22.00 Wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie oraz feljton p.t. „Polacy w Olimpijskim konkursie sztuki” — red. Kaz. Muszałówna (z Berlina)
22.30 Programy lokalne

22.35 Tańce polskie na fortepianie (cztery ręce): Wł. Walentynowicz i Jan Żyński
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pogadankę o radiotechnice wygłosz. W. Gawroński
18.10 Jak spędzić święto? — poradzi L. Szumlewski
18.15 Recital wiolonczelowy prof. Bron. Nagajewskiego
18.40 Koncert reklamowy
18.00 Programy lokalne

PIĄTEK, 7 SIERPNIA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka lekka w wykonaniu malej orkiestry P. R.
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne
7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacji
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt

MAURYCZY NOURY.

Małpa.

— A więc, mój Ryszardzie — mówił pięćdziesięcioletni Edgar Valliergue — po kaze ci mego „pensjonarjusza najwyższej marki”, skoro masz ochotę poznać go. Dziwi mnie twoja prośba co prawda, gdyż, mówiąc szczerze, nie oczekiwałem jej od ciebie.

— Dlaczego, mój stryju? — brzmiało lakoniczne pytanie młodego Ryszarda Valliergue.

— Bo nie okazywałeś dotychczas żadnego absolutnie zainteresowania dla moich prac naukowych; słuchałeś bez zapamiętania moich opowiadań podróży i wypraw łowieckich. Ba! Miałem zawsze wrażenie, że puszczałeś je mimo uszu nawet.

— Przywiedzenie, mój stryju!.. — mruknął bratanek.

Rozmowa obu mężczyzn toczyła się u wejścia do dużego pawilonu, znajdującego się w głębi parku otaczającego dziedziczny zamek Edgara Valliergue’a.

Valliergue, słynny uczyony i badacz za mieniał pawin ten w menażerję, gdzie więził w obszernych klatkach swoje zdobycze ze świata fauny. Były to osobliwe i rzadkie okazy, które dyrektorkę najświeższych i największych ogrodów zoologicznych zakupiłyby za cenę złota bez wahania.

Maść, sierść, łuska, skorupa, futra i pióra rywalizowały wspaniałością i tęczą barw ze sobą. Płonący w półmroku kątach menażerji unosiły się fosforyzujące żrenice dziłkich bestii.

— Moi goście są sami w danej chwili — zauważył Edgar Valliergue z dobroliwym uśmiechem na twarzy — z dwóch dozorców bowiem jeden jest cierpliwy, drugiego zaś posłałem sprawunki do miasteczka.

— Wiem, wiem — knął Ryszard. Uczyony przyjrzał mu się badawczo.

— Co ci jest? — zagaił go po chwili milczenia — wydajesz się zdenerwowany.

— Ja?!

— Jak twój głos jest dziwny! Czyż

— Jak twój głos jest dziwny! Czyż stracha przypadkiem?

— Ja, mój stryju? — podchwycił Ryszard śmiejąc się nieszczerze.

Valliergue wyczuł, że śmiech jego brzmiał fałszywie, lecz wstrzymał się od zrobienia tej uwagi bratankowi i rzekł krótko:

— No chodźmy.

Podczas gdy Ryszard szedł w ślad za nim, Valliergue rozmyślał nad dziwnym, zagadkowym dlań charakterem tego zamkniętego w sobie, dwudziestolatniego załedwie chłopca, nie przypominającego w niczem nieboszczyka swego ojca, który na łożu śmierci oddał jedynaka bratu swemu w opiekę.

Sport rozwinięty go fizycznie przeistaczając chuderalawego chłopca w młodzieńca o mocnych i harmonijnych liniach ciała. Lecz dusza w nim pozostała ta sama: zimna, egoistyczna, nieprzenikniona. Zaniedbywał się przytem w naukach, myśląc o przyjemnościach jedynie.

Edgar Valliergue kochał mimo to wychowanka swego i uciechał się, gdy ten wbrew zwykłej swej obojętności wyraził chęć obejrzenia jego menażerji.

— Uwaga! — odezwał się uczyony otwierając jedne drzwi — zobaczysz niezwykle stworzenie za chwilę.

Weszli do kwadratowej sali, której umeblowanie stanowiło tylko małych rozmiarów biurko założone książkami i papierami. W jednym z jej kątów znajdował się rodzaj alkołowy zakratowany.

— Zbliź się, Ryszardzie — rzekł Valliergue przytłumionym głosem — drze...

— Nie trzeba budzić go znieczulaka!..

Skulona, zwinęta w kłębek masa brunatna leżąca za kratą poruszała się na odgłos kroków podchodzących do klatki.

— Więc to jest ta wielka małpa? Małpa o której opowiadałeś mi, stryju tyłkrotnie? — pytał Ryszard półgłosem.

Valliergue zaprzeczył ruchem głowy, poczem odparł z dumą:

— Nie. To nie małpa śpi w tej alko-

— Jakis dziłki człowiek z którego zrobił się jęńca swojego w takim razie.

— I to nie. Słuchaj mnie uważnie. Czy wiesz co znaczą dwa angielskie słowa: „Missing link”?

— Owszem: „Brakujące ogniwo”.

Więc?.. — mówił Ryszard nie orientując się do czego stryj zmierza.

Edgar Valliergue wskazał wnętrze klatki palcem.

— Oto ono!.. — rzekł uroczystym tonem — stworzenie usprawiedliwiające teorię Darwina. Jest to łącznik między rodzajem ludzkim a zwierzęcym, którego istnienia zaprzecza dotychczas.

To jest małpolud, Ryszardzie! Mówiłem o nim przyjacielom moim półsłówkami tylko, bo nie chcę by odkrycie moje nabralo rozgłosu przed czasem. Członek jego mają prawo być nasze proporcje. Kąt jego twarzy jest bardziej rozwarty, niż u orangutana, gibbona i szympansa.

Valliergue podniósł mimowoli głowę budząc znajdujące się w klatce stworzenie, które wstawszy, rzuciło się naprzód. Lecz żelazne, grube pręty kraty wstrzymały jego rozpęd. Małpolud uczył się ich i zatrząsał nimi z wściekłością. Ryszard przybliżył i cofnął się wstecz.

— Schwytalem go w zeszłym roku na Borneo — ciągnął tymczasem uczyony dalej — i oddałem badam go stale. Przesiaduję całymi godzinami przy tem biurku, obserwując okaz, robiąc notatki i wykonując komunikat przeznaczony dla Akademji Nauk. Małpolud przygląda mi się, śledzi mnie przez ten czas. Instynkt jego zwierzęcy w połączeniu z inteligencją zaczął w pewnym stopniu zdolnym do rozumowania.

Inni moi jęńcy ze świata dziłkich zwierząt poddają się z czasem swojemu losowi przywiązując się nawet do człowieka, otaczającego ich opieką. Co do małpoluda natomiast mam wrażenie, że nienawidzi mnie. Ze... gdyby mógł mieć mnie w swych łapach nie wypuściłby mnie z nich żywego.

Ryszard Valliergue drgnął nieznacznie, podczas gdy brunatne stworzenie w alko-

wie z zacisniętymi na prętkach kraty pię-

ciami przyglądało się obu mężczyznom kolejno. Grymas podnosił jego z grubą wyciosane wargi.

— A jednak — mówił Valliergue — obchodzę się z nim łagodnie; nie szczędzę mu pieczy i smacznych kęsów nawet. Ma niekiedy taki wyraz rozpacz w oczach, że robię sobie wywinki o to, że wyrwałem go z jego rodzinnych stron. I kto wie czy...

— Słyszysz, stary druhu? — dodał zwracając się do małpoluda — odwołuję się do twojego lasu, jeśli będziesz zachowywał się grzecznie.

Małpolud zmarszczył czoło jakgdyby robił wysiłek, by zrozumieć mówiącego. Nagle oczy nabiegły mu krwią i wściekle z gniewu szarpnął kratą wydając okrzyki.

— Widzisz — zauważył uczyony — złamał mi już kilka prętów, które nie zdążyłem jeszcze zamienić. Ale nie bój się, klatka jest wypróbowana jak i kłódka, od której klucz mam zawsze w kieszeni.

— No i co mówisz na to, Ryszardzie? Nad czym zamyśliłeś się tak głęboko?

— Mój stryju!.. — zaczął młody człowiek.

— Cóż to za mina zakłopotana! Masz coś stanowczo na wątrobie, Ryszardzie.

— To jest...

— Wahasz się powiedzieć mi?

— Boję się, że stryj będzie niezadowolony.

Edgar Valliergue spochmurniał.

— Znowu jakiś wybryk, nieprawdaż?

— spytał niechętnie.

Ryszard podniósł hardo głowę i spojrział opiekunowi prosto w oczy.

Roztrwonilem bądź co bądź to co do mnie z praw należy. Wolno mi chyba, przypuszczam — odparł twardo.

— Nie — zaprzeczył stryj — gdy dojdiesz do pełnoletności zdaj ci z twojej własności rachunek. Tymczasem jednak ja administruję — na szczęście dla ciebie — majątkiem pozostawionym ci przez rodziców.

— Potrzebuję dużej sumy i to natychmiast — rzekł Ryszard głosem niedopuszczającym dyskusji.

— Naprawdę? Opamiętaj się, mój

chłopcze i odnoś się, proszę, z należytym szacunkiem do mnie! — upomniał go Valliergue ostro.

— Powtarzam — krzyknął młodzieńca szek z groźnym błyskiem oczu, że flota potrzebna mi jest niezwłocznie! Słyszysz, stryju? I uprzedzam, że jeśli nie...

Nagle rozległ się złowieszczy ryk małpoluda.

— Wyjdźmy stąd, Ryszardzie! Dokończymy tę nadwyraszk przykrą dla mnie rozmowę w moim gabinecie.

— Niespodziewanie dla niego młody człowiek stanął przed drzwiami ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma zagradzając stryjowi drogę.

— Radzę zastanowić się nad tem, co powiedziałem — mówił ponuro — nie do prowadząc mnie do ostateczności. Bo przewidziałem i uplanowałem sobie wszystko. Jesteśmy tu sami!.. Jeśli nie zechcesz dać mi pieniędzy niezwłocznie, jeśli popuszcysz mi szczyty!..

— Dostę! Daj mi przejść — przerwał mu uczyony wzburzonym tonem.

Dwaj mężczyźni wzięli się za bary. Ryszard, silacz zadawszy stryjowi kilka potężnych ciosów powalił go nieprzytomnego na ziemię i przeszedł do jego kieszeni.

Pęk kluczy zadzwonił mu w palcach. Wziął je zbliżył się z zacisniętymi szczękami do klatki, gdzie dziłka bestja po parokrotnym gniewu położyła się w kacie, śledząc uważnie odgrywaną się przed jej oczyma scenę.

Młody człowiek długo dobierał drżącą rękoma klucz do kłódki. Znalazłszy go wreszcie otworzył klatkę, przyciągnął drzwi do siebie i rzucił się do ucieczki.

— Ale nie zdążył. Potwór bowiem, szybując odeń, wyskoczył w okamgnieniu z klatki i, omijając leżącego na ziemi uczonego dopadł Ryszarda.

Był to morderczy ohydry. Kiedy Valliergue wrócił do przytomności zobaczył małe pałstwiak się nad trupem bratanka. Tak mała dala wyraz tkliwym w niej uczuciom sprawiedliwości.

71. J. S.

SPORT

Czwarty dzień Igrzysk Olimpijskich. Polska — Węgry 3:0 (2:0)

(Od specjalnego wysłannika „Echa”)

Berlin, 5 sierpnia.

Dziś przeżyliśmy na Olimpiadzie w Berlinie wielki dzień. Wszyscy Polacy, kto żył, kto tylko mógł pośpieszył na stadion Poczty, by tam... być świadkiem zwycięstwa reprezentacji drużyny polskiej nad Węgrami. Radość jaka zapanowała wśród nas wszystkich nie miała prostopadłości. Jednostki naszych piłkarzy zasłużyły na najwyższe pochwały. Zrobili wszystko, co mogli i zwyciężyli.

Z pozostałych startów Polaków, tak Sznajder w skoku o tyczce jak i Bierogow w walce z Niemcami, zdobyli złote medale i we wszystkich ustalili nowe rekordy.

Jeśli chodzi o moje wrażenia, odnoszone przy obserwacji innych konkurencji, to swego rodzaju rewelacją jest Owens, który startując w trzech konkurencjach, we wszystkich zdobył złote medale i we wszystkich ustalił nowe rekordy.

W. K.

SUKCES POLAKÓW.

WYGRALIŚMY Z WĘGRAMI 3:0 (2:0)

W ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego Polska rozegrała mecz z Węgrami, bijąc ich 3:0 (2:0).

Mecz rozegrany został na Stadionie Poczty w Berlinie, ale mimo niepozytywnych warunków atmosferycznych zgromadziło przeszło 6000 widzów.

Do przerwy Polska prowadziła 2:0 wykazując dość znaczną przewagę nad przeciwnikiem. Gra toczyła się w czynie i odwadze. W pewnej chwili mecz został przerwany ze względu na ulewę.

Polska wystąpiła w następującym składzie: bramka Albanski, obrona Martyna, Galeski, pomoc — Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko, atak — Piec, Szerke, Peterek, God i Wodarz.

W pierwszej połowie Węgrzy grali z wiatrem, co im ułatwiało zadanie, ale nie umieli oni sobie poradzić z polską obroną. Po zmianie połowy Węgrzy grali z wiatrem, co im się jednak nie udało.

W siedemnastej minucie w czasie jednego z wypadów węgierskich napastnik Berczes zerwał się z jednym z napastników polskich i został zniesiony z boiska. Po tym incydencie gra stała się bardzo ostrą, zwłaszcza że sędzia nie umiał sobie poradzić.

Węgrzy nie przebiegają w środkach. Raz poraz rozlega się gwizdek sędziego, który myli się w swych rozstrzygnięciach. Mniej więcej na 10 minut przed końcem, atak Węgrów kończy się ostrym strzałem prawoskrzydłowego. Albanski broni nakrywką tuż na samej linii bramkowej. W tej chwili trzech napastników węgierskich pada na niego. Sędzia gwizduje. Rozpoczyna się targi. Węgrzy reklamują bramki. Po pewnym czasie i po zasięgnięciu opinii linowego sędziego zarządza rzut od bramki. Wywołuje to burzę na widowni, zwłaszcza w kolonii węgierskiej. Polacy grają jednak spokojnie, atakują coraz groźniej.

Na minutę przed końcem meczu następuje nowy atak Polaków na bramkę węgierską. Bramkarzowi udało się odbić piłkę strzeloną przez Peterka ale dostaje ją Wodarz i strzela nieuchronnie do bramki, ustalając wynik dnia.

Polacy byli drugą lepszą i wygrali zasłużenie, mając prawie przez cały czas przewagę nad przeciwnikiem.

Nasze trio obronne umiejętnie i skutecznie likwidowało wszelkie zakusy Węgrów. Atak skolei dobrze dysponowany strażowo strzelał często i celnie.

Węgrzy walczyli bardzo ambitnie, ale wyraźnie ustępowali Polakom. Najbardziej częścią ich drużyny była prawa strona ataku.

Sędziował Włoch Scorzoni.

AUSTRIA ZWYCIĘŻA EGIPCI 3:1.

W drugim meczu olimpijskiego turnieju piłkarskiego Austria pokonała Egipt 3:1 (2:0).

SZNAJDER W FINALE SKOKU O TYCZKĘ.

W środę rano rozpoczęły się na terenie olimpijskim eliminacje w skoku o tyczkę. Pogoda naogół nie dopisała. Silny wiatr i deszcz wpłynęły nieco ujemnie na wyniki. Mimo niepomyślnych warunków

atmosferycznych, na stadionie zebrało się ok. 50.000 widzów. Rzuty były kilkakrotnie przerywane ze względu na deszcz.

W wyniku eliminacji jedyny startujący w tej konkurencji Polak Sznajder zakwalifikował się do finału, osiągając wymagane minimum 3,80 m. Do finału po raz pierwszy w historii olimpijskiej wystąpił w tej konkurencji Polak Sznajder (Austria). Inni startujący: Proksch (Austria), Meadows (Ameryka), Adachi (Japonia), Schulz (Niemcy), Du Plessis (Połud. Afryka), Klasek (Czechosłowacja), Schlegel (Chile), Apps (Kanada), Ljungberg (Szwecja), Bacsalmasi (Węgry), Koreis (Czechosłowacja), Stelfon (Ameryka), Crepin (Francja), Oe (Japonia), Fu (Chiny), Larsen (Dania), Nishida (Japonia), Graber (Ameryka), Webster (W. Brytania).

AMERYKANIN MEADOWS ZWYCIĘŻA W SKOKU O TYCZKĘ.

W skoku o tyczkę zawody trwały do późnej nocy ze względu na niepomyślne warunki, i ciągle padający deszcz. Rozstrzygnięcie padło dopiero o godz. 9-ej. Mistrzostwo olimpijskie w tymże zawodzie

zdołał zdobyć Amerykanin Meadows wynikiem 4,35 mtr. uzyskując złoty medal.

Inni zawodnicy, a wśród nich i Polak Sznajder przekroczyli 4 mtr. ale odpadli przy 4,15 mtr. Zarządzono więc dodatkowe eliminacje, celem wyłonienia zdobywców srebrnego i brązowego medalu olimpijskiego. Mimo ciemności, około 50 tysięcy widzów pozostało na stadionie. Ostatecznie po wielu próbach drugie i trzecie miejsce zajęli Japonczyk Nishida i Oe, osiągając w dodatkowych rozgrywkach wynik 4,15 mtr.

Czwarte miejsce zajął Amerykanin Stelfon, który w eliminacjach uzyskał 4,25 ale w rozgrywce przegrał z Japonczykami.

Walka o piąte i szóste miejsce, w której bierze udział również i Polak Sznajder została przerwana ze względu na wyczerpanie zawodników i kompletne ciemności. Prawdomiennie rozgrywka dokonczona zostanie w czwartek.

START NA 50 KILOMETRÓW W CHODZIE.

Popołudniowy start w chodzie na 50 km. ze stadionu wyruszyło 33 zawodników, wśród nich Polak Bierogow. Na pierwszej połowie dystansu prowa dzieli naprzemiennie Szwedzi i Niemcy. Do czołowej grupy przyłączyli się również Norwegowie, Czesi i Japonczyk Naraoka.

Polak Bierogow trzymał się na środkowej pozycji. Od 20-kilometra do czołowej ki dołączył się Łotysz Dallinsch.

BIEROGOW NA 9-TYM MIEJSCU.

Urządowe wyniki chodu na 50 km. przedstawiają się następująco: Pierwsze miejsce i tytuł mistrza olimpijskiego zdobył Anglik Whitlock, który przebiegł dystans 50 km. w czasie 4:30:41 sek. 2) Schwab (Szwajcaria) 4:32:09.2 sek. 3) Bubenko (Łotwa) 4:32:42.2 sek. 4) Stork (Czechosłowacja) 4:34:00.2 sek. 5) Brunn (Norwegia) 4:34:43.2 sek. 6) Bleiweiss (Niemcy) 4:36:48.0 sek. 7) Bierogow (Polska) z czasem 4:42:49.0 uplasował się na 9 miejscu.

Jeden z faworytów tej konkurencji Łotysz Dallinsch wycofał się na połowie trasy ze względu na skurcz nogi.

PRZEDBIEGI NA 80 MTR. PRZES PŁOTKI PAŃ.

W przedbiegach na 80 mtr. przez płotki pan uzyskano następujące wyniki: Pierwszy przedbieg: 1) Testoni (Włochy), 12 sek. przed Angielką Tiffen 12,2 sek. 2) przed Angielką Tiffen 12,2 sek. 3) przed Niemką Ecker 12 sek. 4) przed Niemką Ecker 12 sek. 5) przed Niemką Ecker 12 sek. 6) przed Niemką Ecker 12 sek. 7) przed Niemką Ecker 12 sek. 8) przed Niemką Ecker 12 sek. 9) przed Niemką Ecker 12 sek. 10) przed Niemką Ecker 12 sek. 11) przed Niemką Ecker 12 sek. 12) przed Niemką Ecker 12 sek. 13) przed Niemką Ecker 12 sek. 14) przed Niemką Ecker 12 sek. 15) przed Niemką Ecker 12 sek. 16) przed Niemką Ecker 12 sek. 17) przed Niemką Ecker 12 sek. 18) przed Niemką Ecker 12 sek. 19) przed Niemką Ecker 12 sek. 20) przed Niemką Ecker 12 sek. 21) przed Niemką Ecker 12 sek. 22) przed Niemką Ecker 12 sek. 23) przed Niemką Ecker 12 sek. 24) przed Niemką Ecker 12 sek. 25) przed Niemką Ecker 12 sek. 26) przed Niemką Ecker 12 sek. 27) przed Niemką Ecker 12 sek. 28) przed Niemką Ecker 12 sek. 29) przed Niemką Ecker 12 sek. 30) przed Niemką Ecker 12 sek. 31) przed Niemką Ecker 12 sek. 32) przed Niemką Ecker 12 sek. 33) przed Niemką Ecker 12 sek. 34) przed Niemką Ecker 12 sek. 35) przed Niemką Ecker 12 sek. 36) przed Niemką Ecker 12 sek. 37) przed Niemką Ecker 12 sek. 38) przed Niemką Ecker 12 sek. 39) przed Niemką Ecker 12 sek. 40) przed Niemką Ecker 12 sek. 41) przed Niemką Ecker 12 sek. 42) przed Niemką Ecker 12 sek. 43) przed Niemką Ecker 12 sek. 44) przed Niemką Ecker 12 sek. 45) przed Niemką Ecker 12 sek. 46) przed Niemką Ecker 12 sek. 47) przed Niemką Ecker 12 sek. 48) przed Niemką Ecker 12 sek. 49) przed Niemką Ecker 12 sek. 50) przed Niemką Ecker 12 sek. 51) przed Niemką Ecker 12 sek. 52) przed Niemką Ecker 12 sek. 53) przed Niemką Ecker 12 sek. 54) przed Niemką Ecker 12 sek. 55) przed Niemką Ecker 12 sek. 56) przed Niemką Ecker 12 sek. 57) przed Niemką Ecker 12 sek. 58) przed Niemką Ecker 12 sek. 59) przed Niemką Ecker 12 sek. 60) przed Niemką Ecker 12 sek. 61) przed Niemką Ecker 12 sek. 62) przed Niemką Ecker 12 sek. 63) przed Niemką Ecker 12 sek. 64) przed Niemką Ecker 12 sek. 65) przed Niemką Ecker 12 sek. 66) przed Niemką Ecker 12 sek. 67) przed Niemką Ecker 12 sek. 68) przed Niemką Ecker 12 sek. 69) przed Niemką Ecker 12 sek. 70) przed Niemką Ecker 12 sek. 71) przed Niemką Ecker 12 sek. 72) przed Niemką Ecker 12 sek. 73) przed Niemką Ecker 12 sek. 74) przed Niemką Ecker 12 sek. 75) przed Niemką Ecker 12 sek. 76) przed Niemką Ecker 12 sek. 77) przed Niemką Ecker 12 sek. 78) przed Niemką Ecker 12 sek. 79) przed Niemką Ecker 12 sek. 80) przed Niemką Ecker 12 sek. 81) przed Niemką Ecker 12 sek. 82) przed Niemką Ecker 12 sek. 83) przed Niemką Ecker 12 sek. 84) przed Niemką Ecker 12 sek. 85) przed Niemką Ecker 12 sek. 86) przed Niemką Ecker 12 sek. 87) przed Niemką Ecker 12 sek. 88) przed Niemką Ecker 12 sek. 89) przed Niemką Ecker 12 sek. 90) przed Niemką Ecker 12 sek. 91) przed Niemką Ecker 12 sek. 92) przed Niemką Ecker 12 sek. 93) przed Niemką Ecker 12 sek. 94) przed Niemką Ecker 12 sek. 95) przed Niemką Ecker 12 sek. 96) przed Niemką Ecker 12 sek. 97) przed Niemką Ecker 12 sek. 98) przed Niemką Ecker 12 sek. 99) przed Niemką Ecker 12 sek. 100) przed Niemką Ecker 12 sek. 101) przed Niemką Ecker 12 sek. 102) przed Niemką Ecker 12 sek. 103) przed Niemką Ecker 12 sek. 104) przed Niemką Ecker 12 sek. 105) przed Niemką Ecker 12 sek. 106) przed Niemką Ecker 12 sek. 107) przed Niemką Ecker 12 sek. 108) przed Niemką Ecker 12 sek. 109) przed Niemką Ecker 12 sek. 110) przed Niemką Ecker 12 sek. 111) przed Niemką Ecker 12 sek. 112) przed Niemką Ecker 12 sek. 113) przed Niemką Ecker 12 sek. 114) przed Niemką Ecker 12 sek. 115) przed Niemką Ecker 12 sek. 116) przed Niemką Ecker 12 sek. 117) przed Niemką Ecker 12 sek. 118) przed Niemką Ecker 12 sek. 119) przed Niemką Ecker 12 sek. 120) przed Niemką Ecker 12 sek. 121) przed Niemką Ecker 12 sek. 122) przed Niemką Ecker 12 sek. 123) przed Niemką Ecker 12 sek. 124) przed Niemką Ecker 12 sek. 125) przed Niemką Ecker 12 sek. 126) przed Niemką Ecker 12 sek. 127) przed Niemką Ecker 12 sek. 128) przed Niemką Ecker 12 sek. 129) przed Niemką Ecker 12 sek. 130) przed Niemką Ecker 12 sek. 131) przed Niemką Ecker 12 sek. 132) przed Niemką Ecker 12 sek. 133) przed Niemką Ecker 12 sek. 134) przed Niemką Ecker 12 sek. 135) przed Niemką Ecker 12 sek. 136) przed Niemką Ecker 12 sek. 137) przed Niemką Ecker 12 sek. 138) przed Niemką Ecker 12 sek. 139) przed Niemką Ecker 12 sek. 140) przed Niemką Ecker 12 sek. 141) przed Niemką Ecker 12 sek. 142) przed Niemką Ecker 12 sek. 143) przed Niemką Ecker 12 sek. 144) przed Niemką Ecker 12 sek. 145) przed Niemką Ecker 12 sek. 146) przed Niemką Ecker 12 sek. 147) przed Niemką Ecker 12 sek. 148) przed Niemką Ecker 12 sek. 149) przed Niemką Ecker 12 sek. 150) przed Niemką Ecker 12 sek. 151) przed Niemką Ecker 12 sek. 152) przed Niemką Ecker 12 sek. 153) przed Niemką Ecker 12 sek. 154) przed Niemką Ecker 12 sek. 155) przed Niemką Ecker 12 sek. 156) przed Niemką Ecker 12 sek. 157) przed Niemką Ecker 12 sek. 158) przed Niemką Ecker 12 sek. 159) przed Niemką Ecker 12 sek. 160) przed Niemką Ecker 12 sek. 161) przed Niemką Ecker 12 sek. 162) przed Niemką Ecker 12 sek. 163) przed Niemką Ecker 12 sek. 164) przed Niemką Ecker 12 sek. 165) przed Niemką Ecker 12 sek. 166) przed Niemką Ecker 12 sek. 167) przed Niemką Ecker 12 sek. 168) przed Niemką Ecker 12 sek. 169) przed Niemką Ecker 12 sek. 170) przed Niemką Ecker 12 sek. 171) przed Niemką Ecker 12 sek. 172) przed Niemką Ecker 12 sek. 173) przed Niemką Ecker 12 sek. 174) przed Niemką Ecker 12 sek. 175) przed Niemką Ecker 12 sek. 176) przed Niemką Ecker 12 sek. 177) przed Niemką Ecker 12 sek. 178) przed Niemką Ecker 12 sek. 179) przed Niemką Ecker 12 sek. 180) przed Niemką Ecker 12 sek. 181) przed Niemką Ecker 12 sek. 182) przed Niemką Ecker 12 sek. 183) przed Niemką Ecker 12 sek. 184) przed Niemką Ecker 12 sek. 185) przed Niemką Ecker 12 sek. 186) przed Niemką Ecker 12 sek. 187) przed Niemką Ecker 12 sek. 188) przed Niemką Ecker 12 sek. 189) przed Niemką Ecker 12 sek. 190) przed Niemką Ecker 12 sek. 191) przed Niemką Ecker 12 sek. 192) przed Niemką Ecker 12 sek. 193) przed Niemką Ecker 12 sek. 194) przed Niemką Ecker 12 sek. 195) przed Niemką Ecker 12 sek. 196) przed Niemką Ecker 12 sek. 197) przed Niemką Ecker 12 sek. 198) przed Niemką Ecker 12 sek. 199) przed Niemką Ecker 12 sek. 200) przed Niemką Ecker 12 sek. 201) przed Niemką Ecker 12 sek. 202) przed Niemką Ecker 12 sek. 203) przed Niemką Ecker 12 sek. 204) przed Niemką Ecker 12 sek. 205) przed Niemką Ecker 12 sek. 206) przed Niemką Ecker 12 sek. 207) przed Niemką Ecker 12 sek. 208) przed Niemką Ecker 12 sek. 209) przed Niemką Ecker 12 sek. 210) przed Niemką Ecker 12 sek. 211) przed Niemką Ecker 12 sek. 212) przed Niemką Ecker 12 sek. 213) przed Niemką Ecker 12 sek. 214) przed Niemką Ecker 12 sek. 215) przed Niemką Ecker 12 sek. 216) przed Niemką Ecker 12 sek. 217) przed Niemką Ecker 12 sek. 218) przed Niemką Ecker 12 sek. 219) przed Niemką Ecker 12 sek. 220) przed Niemką Ecker 12 sek. 221) przed Niemką Ecker 12 sek. 222) przed Niemką Ecker 12 sek. 223) przed Niemką Ecker 12 sek. 224) przed Niemką Ecker 12 sek. 225) przed Niemką Ecker 12 sek. 226) przed Niemką Ecker 12 sek. 227) przed Niemką Ecker 12 sek. 228) przed Niemką Ecker 12 sek. 229) przed Niemką Ecker 12 sek. 230) przed Niemką Ecker 12 sek. 231) przed Niemką Ecker 12 sek. 232) przed Niemką Ecker 12 sek. 233) przed Niemką Ecker 12 sek. 234) przed Niemką Ecker 12 sek. 235) przed Niemką Ecker 12 sek. 236) przed Niemką Ecker 12 sek. 237) przed Niemką Ecker 12 sek. 238) przed Niemką Ecker 12 sek. 239) przed Niemką Ecker 12 sek. 240) przed Niemką Ecker 12 sek. 241) przed Niemką Ecker 12 sek. 242) przed Niemką Ecker 12 sek. 243) przed Niemką Ecker 12 sek. 244) przed Niemką Ecker 12 sek. 245) przed Niemką Ecker 12 sek. 246) przed Niemką Ecker 12 sek. 247) przed Niemką Ecker 12 sek. 248) przed Niemką Ecker 12 sek. 249) przed Niemką Ecker 12 sek. 250) przed Niemką Ecker 12 sek. 251) przed Niemką Ecker 12 sek. 252) przed Niemką Ecker 12 sek. 253) przed Niemką Ecker 12 sek. 254) przed Niemką Ecker 12 sek. 255) przed Niemką Ecker 12 sek. 256) przed Niemką Ecker 12 sek. 257) przed Niemką Ecker 12 sek. 258) przed Niemką Ecker 12 sek. 259) przed Niemką Ecker 12 sek. 260) przed Niemką Ecker 12 sek. 261) przed Niemką Ecker 12 sek. 262) przed Niemką Ecker 12 sek. 263) przed Niemką Ecker 12 sek. 264) przed Niemką Ecker 12 sek. 265) przed Niemką Ecker 12 sek. 266) przed Niemką Ecker 12 sek. 267) przed Niemką Ecker 12 sek. 268) przed Niemką Ecker 12 sek. 269) przed Niemką Ecker 12 sek. 270) przed Niemką Ecker 12 sek. 271) przed Niemką Ecker 12 sek. 272) przed Niemką Ecker 12 sek. 273) przed Niemką Ecker 12 sek. 274) przed Niemką Ecker 12 sek. 275) przed Niemką Ecker 12 sek. 276) przed Niemką Ecker 12 sek. 277) przed Niemką Ecker 12 sek. 278) przed Niemką Ecker 12 sek. 279) przed Niemką Ecker 12 sek. 280) przed Niemką Ecker 12 sek. 281) przed Niemką Ecker 12 sek. 282) przed Niemką Ecker 12 sek. 283) przed Niemką Ecker 12 sek. 284) przed Niemką Ecker 12 sek. 285) przed Niemką Ecker 12 sek. 286) przed Niemką Ecker 12 sek. 287) przed Niemką Ecker 12 sek. 288) przed Niemką Ecker 12 sek. 289) przed Niemką Ecker 12 sek. 290) przed Niemką Ecker 12 sek. 291) przed Niemką Ecker 12 sek. 292) przed Niemką Ecker 12 sek. 293) przed Niemką Ecker 12 sek. 294) przed Niemką Ecker 12 sek. 295) przed Niemką Ecker 12 sek. 296) przed Niemką Ecker 12 sek. 297) przed Niemką Ecker 12 sek. 298) przed Niemką Ecker 12 sek. 299) przed Niemką Ecker 12 sek. 300) przed Niemką Ecker 12 sek. 301) przed Niemką Ecker 12 sek. 302) przed Niemką Ecker 12 sek. 303) przed Niemką Ecker 12 sek. 304) przed Niemką Ecker 12 sek. 305) przed Niemką Ecker 12 sek. 306) przed Niemką Ecker 12 sek. 307) przed Niemką Ecker 12 sek. 308) przed Niemką Ecker 12 sek. 309) przed Niemką Ecker 12 sek. 310) przed Niemką Ecker 12 sek. 311) przed Niemką Ecker 12 sek. 312) przed Niemką Ecker 12 sek. 313) przed Niemką Ecker 12 sek. 314) przed Niemką Ecker 12 sek. 315) przed Niemką Ecker 12 sek. 316) przed Niemką Ecker 12 sek. 317) przed Niemką Ecker 12 sek. 318) przed Niemką Ecker 12 sek. 319) przed Niemką Ecker 12 sek. 320) przed Niemką Ecker 12 sek. 321) przed Niemką Ecker 12 sek. 322) przed Niemką Ecker 12 sek. 323) przed Niemką Ecker 12 sek. 324) przed Niemką Ecker 12 sek. 325) przed Niemką Ecker 12 sek. 326) przed Niemką Ecker 12 sek. 327) przed Niemką Ecker 12 sek. 328) przed Niemką Ecker 12 sek. 329) przed Niemką Ecker 12 sek. 330) przed Niemką Ecker 12 sek. 331) przed Niemką Ecker 12 sek. 332) przed Niemką Ecker 12 sek. 333) przed Niemką Ecker 12 sek. 334) przed Niemką Ecker 12 sek. 335) przed Niemką Ecker 12 sek. 336) przed Niemką Ecker 12 sek. 337) przed Niemką Ecker 12 sek. 338) przed Niemką Ecker 12 sek. 339) przed Niemką Ecker 12 sek. 340) przed Niemką Ecker 12 sek. 341) przed Niemką Ecker 12 sek. 342) przed Niemką Ecker 12 sek. 343) przed Niemką Ecker 12 sek. 344) przed Niemką Ecker 12 sek. 345) przed Niemką Ecker 12 sek. 346) przed Niemką Ecker 12 sek. 347) przed Niemką Ecker 12 sek. 348) przed Niemką Ecker 12 sek. 349) przed Niemką Ecker 12 sek. 350) przed Niemką Ecker 12 sek. 351) przed Niemką Ecker 12 sek. 352) przed Niemką Ecker 12 sek. 353) przed Niemką Ecker 12 sek. 354) przed Niemką Ecker 12 sek. 355) przed Niemką Ecker 12 sek. 356) przed Niemką Ecker 12 sek. 357) przed Niemką Ecker 12 sek. 358) przed Niemką Ecker 12 sek. 359) przed Niemką Ecker 12 sek. 360) przed Niemką Ecker 12 sek. 361) przed Niemką Ecker 12 sek. 362) przed Niemką Ecker 12 sek. 363) przed Niemką Ecker 12 sek. 364) przed Niemką Ecker 12 sek. 365) przed Niemką Ecker 12 sek. 366) przed Niemką Ecker 12 sek. 367) przed Niemką Ecker 12 sek. 368) przed Niemką Ecker 12 sek. 369) przed Niemką Ecker 12 sek. 370) przed Niemką Ecker 12 sek. 371) przed Niemką Ecker 12 sek. 372) przed Niemką Ecker 12 sek. 373) przed Niemką Ecker 12 sek. 374) przed Niemką Ecker 12 sek. 375) przed Niemką Ecker 12 sek. 376) przed Niemką Ecker 12 sek. 377) przed Niemką Ecker 12 sek. 378) przed Niemką Ecker 12 sek. 379) przed Niemką Ecker 12 sek. 380) przed Niemką Ecker 12 sek. 381) przed Niemką Ecker 12 sek. 382) przed Niemką Ecker 12 sek. 383) przed Niemką Ecker 12 sek. 384) przed Niemką Ecker 12 sek. 385) przed Niemką Ecker 12 sek. 386) przed Niemką Ecker 12 sek. 387) przed Niemką Ecker 12 sek. 388) przed Niemką Ecker 12 sek. 389) przed Niemką Ecker 12 sek. 390) przed Niemką Ecker 12 sek. 391) przed Niemką Ecker 12 sek. 392) przed Niemką Ecker 12 sek. 393) przed Niemką Ecker 12 sek. 394) przed Niemką Ecker 12 sek. 395) przed Niemką Ecker 12 sek. 396) przed Niemką Ecker 12 sek. 397) przed Niemką Ecker 12 sek. 398) przed Niemką Ecker 12 sek. 399) przed Niemką Ecker 12 sek. 400) przed Niemką Ecker 12 sek. 401) przed Niemką Ecker 12 sek. 402) przed Niemką Ecker 12 sek. 403) przed Niemką Ecker 12 sek. 404) przed Niemką Ecker 12 sek. 405) przed Niemką Ecker 12 sek. 406) przed Niemką Ecker 12 sek. 407) przed Niemką Ecker 12 sek. 408) przed Niemką Ecker 12 sek. 409) przed Niemką Ecker 12 sek. 410) przed Niemką Ecker 12 sek. 411) przed Niemką Ecker 12 sek. 412) przed Niemką Ecker 12 sek. 413) przed Niemką Ecker 12 sek. 414) przed Niemką Ecker 12 sek. 415) przed Niemką Ecker 12 sek. 416) przed Niemką Ecker 12 sek. 417) przed Niemką Ecker 12 sek. 418) przed Niemką Ecker 12 sek. 419) przed Niemką Ecker 12 sek. 420) przed Niemką Ecker 12 sek. 421) przed Niemką Ecker 12 sek. 422) przed Niemką Ecker 12 sek. 423) przed Niemką Ecker 12 sek. 424) przed Niemką Ecker 12 sek. 425) przed Niemką Ecker 12 sek. 426) przed Niemką Ecker 12 sek. 427) przed Niemką Ecker 12 sek. 428) przed Niemką Ecker 12 sek. 429) przed Niemką Ecker 12 sek. 430) przed Niemką Ecker 12 sek. 431) przed Niemką Ecker 12 sek. 432) przed Niemką Ecker 12 sek. 433) przed Niemką Ecker 12 sek. 434) przed Niemką Ecker 12 sek. 435) przed Niemką Ecker 12 sek. 436) przed Niemką Ecker 12 sek. 437) przed Niemką Ecker 12 sek. 438) przed Niemką Ecker 12 sek. 439) przed Niemką Ecker 12 sek. 440) przed Niemką Ecker 12 sek. 441) przed Niemką Ecker 12 sek. 442) przed Niemką Ecker 12 sek. 443) przed Niemką Ecker 12 sek. 444) przed Niemką Ecker 12 sek. 445) przed Niemką Ecker 12 sek. 446) przed Niemką Ecker 12 sek. 447) przed Niemką Ecker 12 sek. 448) przed Niemką Ecker 12 sek. 449) przed Niemką Ecker 12 sek. 450) przed Niemką Ecker 12 sek. 451) przed Niemką Ecker 12 sek. 452) przed Niemką Ecker 12 sek. 453) przed Niemką Ecker 12 sek. 454) przed Niemką Ecker 12 sek. 455) przed Niemką Ecker 12 sek. 456) przed Niemką Ecker 12 sek. 457) przed Niemką Ecker 12 sek. 458) przed Niemką Ecker 12 sek. 459) przed Niemką Ecker 12 sek. 460) przed Niemką Ecker 12 sek. 461) przed Niemką Ecker 12 sek. 462) przed Niemką Ecker 12 sek. 463) przed Niemką Ecker 12 sek. 464) przed Niemką Ecker 12 sek. 465) przed Niemką Ecker 12 sek. 466) przed Niemką Ecker 12 sek. 467) przed Niemką Ecker 12 sek. 468) przed Niemką Ecker 12 sek. 469) przed Niemką Ecker 12 sek. 470) przed Niemką Ecker 12 sek. 471) przed Niemką Ecker 12 sek. 472) przed Niemką Ecker 12 sek. 473) przed Niemką Ecker 12 sek. 474) przed Niemką Ecker 12 sek. 475) przed Niemką Ecker 12 sek. 476) przed Niemką Ecker 12 sek. 477) przed Niemką Ecker 12 sek. 478) przed Niemką Ecker 12 sek. 479) przed Niemką Ecker 12 sek. 480) przed Niemką Ecker 12 sek. 481) przed Niemką Ecker 12 sek. 482) przed Niemką Ecker 12 sek. 483) przed Niemką Ecker 12 sek. 484) przed Niemką Ecker 12 sek. 485) przed Niemką Ecker 12 sek. 486) przed Niemką Ecker 12 sek. 487) przed Niemką Ecker 12 sek. 488) przed Niemką Ecker 12 sek. 489) przed Niemką Ecker 12 sek. 490) przed Niemką Ecker 12 sek. 491) przed Niemką Ecker 12 sek. 492) przed Niemką Ecker 12 sek. 493) przed Niemką Ecker 12 sek. 494) przed Niemką Ecker 12 sek. 495) przed Niemką Ecker 12 sek. 496) przed Niemką Ecker 12 sek. 497) przed Niemką Ecker 12 sek. 498) przed Niemką Ecker 12 sek. 499) przed Niemką Ecker 12 sek. 500) przed Niemką Ecker 12 sek. 501) przed Niemką Ecker 12 sek. 502) przed Niemką Ecker 12 sek. 503) przed Niemką Ecker 12 sek. 504) przed Niemką Ecker 12 sek. 505) przed Niemką Ecker 12 sek. 506) przed Niemką Ecker 12 sek. 507) przed Niemką Ecker 12 sek. 508) przed Niemką Ecker 12 sek. 509) przed Niemką Ecker 12 sek. 510) przed Niemką Ecker 12 sek. 511) przed Niemką Ecker 12 sek. 512) przed Niemką Ecker 12 sek. 513) przed Niemką Ecker 12 sek. 514) przed Niemką Ecker 12 sek. 515) przed Niemką Ecker 12 sek. 516) przed Niemką Ecker 12 sek. 517) przed Niemką Ecker 12 sek. 518) przed Niemką Ecker 12 sek. 519) przed Niemką Ecker 12 sek. 520) przed Niemką Ecker 12 sek. 521) przed Niemką Ecker 12 sek. 522) przed Niemką Ecker 12 sek. 523) przed Niemką Ecker 12 sek. 524) przed Niemką Ecker 12 sek. 525) przed Niemką Ecker 12 sek. 526) przed Niemką Ecker 12 sek. 527) przed Niemką Ecker 12 sek. 528) przed Niemką Ecker 12 sek. 529) przed Niemką Ecker 12 sek. 530) przed Niemką Ecker 12 sek. 531) przed Niemką Ecker 12 sek. 532) przed Niemką Ecker 12 sek. 533) przed Niemką Ecker 12 sek. 534) przed Niemką Ecker 12 sek. 535) przed Niemką Ecker 12 sek. 536) przed Niemką Ecker 12 sek. 537) przed Niemką Ecker 12 sek. 538) przed Niemką Ecker 12 sek. 539) przed Niemką Ecker 12 sek. 540) przed Niemką Ecker 12 sek. 541) przed Niemką Ecker 12 sek. 542) przed Niemką Ecker 12 sek. 543) przed Niemką Ecker 12 sek. 544) przed Niemką Ecker 12 sek. 545) przed Niemką Ecker 12 sek. 546) przed Niemką Ecker 12 sek. 547) przed Niemką Ecker 12 sek. 548) przed Niemką Ecker 12 sek. 549) przed Niemką Ecker 12 sek. 550) przed Niemką Ecker 12 sek. 551) przed Niemką Ecker 12 sek. 552) przed Niemką Ecker 12 sek. 553) przed Niemką Ecker 12 sek. 554) przed Niemką Ecker 12 sek. 555) przed Niemką Ecker 12 sek. 556) przed Niemką Ecker 12 sek. 557) przed Niemką Ecker 12 sek. 558) przed Niemką Ecker 12 sek. 559) przed Niemką Ecker 12 sek. 560) przed Niemką Ecker 12 sek. 561) przed Niemką Ecker 12 sek. 562) przed Niemką Ecker 12 sek. 563) przed Niemką Ecker 12 sek. 564) przed Niemką Ecker 12 sek. 565) przed Niemką Ecker 12 sek. 566) przed Niemką Ecker 12 sek. 567) przed Niemką Ecker 12 sek. 568) przed Niemką Ecker 12 sek. 569) przed Niemką Ecker 12 sek. 570) przed Niemką Ecker 12 sek. 571) przed Niemką Ecker 12 sek. 572) przed Niemką Ecker 12 sek. 573) przed Niemką Ecker 12 sek. 574) przed Niemką Ecker 12 sek. 575) przed Niemką Ecker 12 sek. 576) przed Niemką Ecker 12 sek. 577) przed Niemką Ecker 12 sek. 578) przed Niemką Ecker 12 sek.

Poligamia w Ameryce nie wygasta Wykryty „raj” mormonów. „Niebiańskie małżeństwa” siwych brodaczy.

Przez długie lata mormoni praktykowali poligamię. Ale Stany Zjednoczone oburzyły się, „małżeństwa niebieskie” (pod tym mianem były bowiem znane) zaczęły się gromadzić w r. 1890 ludzie z Salt Lake City ulegli życzeniom reszty narodu: prezydent kościoła mormońskiego, Wilford Woodruff, potępił raz na zawsze w głośnym manifestie zasadę i praktykowanie poligamii.

Można było sądzić, że poligamia skończyła się raz na zawsze. Ale tak nie było. Kilka rodzin było nadal przywiązanych do doktryny Smitha i Brigham Younga i żyło w ukryciu w dzikich wawozach Gór Skalistych.

Poligamia prosperowała w ostatnich latach coraz lepiej, pomimo ustaw potępiających małżeństwa „pluralne”. Wreszcie jednak pewien zwykły sędzia pokoju w Arizonie poprzyścił sobie, że rozpalonym żelazem wypali wrzód „małżeństw pluralnych”.

To on właśnie, sędzia Elmo Bollinger z rezerwatu indyjskiego Mohave, odkrył ten skandal poligamiczny, informując Amerykę o istnieniu wysokogórskiego „raju” pod nazwą Short Creek: była to główna siedziba poligamii w Stanach Zjednoczonych.

Pewien amerykański dziennikarz, pan George Max, przeprowadził ankietę dla jednego z miesięczników chicagowskich, doszedł do przekonania, że 25 tys. mężczyzn i kobiet wyznaje „religię poligamiczną”, a co najmniej 2.000 osób stosuje ją w praktyce.

„Leaderzy” małżeństw pluralnych zaczęli wydawać periodyki, publikowali różne prace i wzmogli propagandę w całych Stanach Zjednoczonych.

Praca, która miała największe powodzenie, nosi tytuł: „Nowy i wieczny kodeks małżeński i interpretacja życia małżeńskiego”.

go i poligamii”.

Jest to książka, licząca 155 stron, pisał niejaki Mustera, który jest obecnie najsławniejszym propagandystą poligamii.

Panowie kaznodziejcy pouczają młode dziewczęta, że te, które nie chcą zgodzić się na konkubinaty, będą w przyszłym życiu... służącymi, podczas gdy konkubiny dostaną się prosto do nieba.

Wiele młodych dziewcząt, które nie wiedzą nic o życiu i nie wyszły nigdy poza obręb farm, położonych o setki mil od jakiegokolwiek cywilizowanego ośrodka, dało się uwiświeć tym przewrotnym doktrynom.

Możnaby oczywiście przypuścić, że w mormońskich haremach bynajmniej nie panuje zgoda. Ale to mylne przypuszczenie. Wszystkie te panie bardzo dobrze z sobą żyją. Nietylko nie są o siebie zazdrosne, ale odczuwają dla swego wspólnego małżonka przywiązanie absolutnie bezinteresowne.

Komisarz Bollinger, przeprowadzając śledztwo, wypytawał wiele takich „małżonek siostrzanych”. Wszystkie twierdziły, że są zupełnie zadowolone z swego losu. Dwaj główni przywódcy, ludzie, którzy dawno przekroczyli czterdziestkę i posiadają po dziesięć żon i po dwadzieścioro dzieci, Price Johnson i J. C. Spencer, schronili się w góry wraz z swymi rodzinami.

Johnson wystąpił wobec swych sędziów z wielką stanowczością. Ten ojciec dwudziestorga dzieci, silny chłop bliski pięćdziesiątki, nie zaparł się żadnego z swych wierzeń i żadnej z swych praktyk.

— Ile żon może mężczyzna posiadać? — spytał komisarz Bollinger.

Odpowiedź padła szybko i bezpośrednio jak odrzucona piłka:

— Tyle, ile może ich znieść!

Obaj oskarżeni, Spencer i Johnson — gdyż inni nie zostali postawieni przed sąd — zostali skazani jeden na półtora roku,

drugi na dwa lata więzienia wyrokiem trybunału Arizony. Ale przywódcy kultu mormońskiego uznali, że wyrok ten sprzeciwia się zasadom wolności osobistej. Postanowili oddać sprawę Sądowi Najwyższemu.

Mimo tych dwóch skazujących wyroków, wiodą nadal poligamiczni mormoni w głąbi dolin i na stokach gór swoje dziwne życie miłosne. Młode dziewczęta dają się uwodzić brodaczo, o siwych włosach i zasilają liczbę konkubin zapomocą „niebiańskich małżeństw”.

„Kult tego rodzaju, grzmiały władze amerykańskie stanowi niebezpieczeństwo dla moralności młodzieży i zagraża wprost świętości małżeństwa.”

Ale pomimo tego wszystkiego poligamia czyni postępy. Liczy gorliwych apostołów, a prorocstwo wielkiego przywódcy mormońskiego z przed pół wieku, niejaki-go Nebera Kimballa, jest w trakcie spełnienia się:

„Równie trudno będzie Stanom Zjednoczonym zbudować wieżę dla usunięcia słońca z nieba jak usunąć poligamię w Ameryce”.

Murzyni na czele.



Trzej zdobywcy medali olimpijskich za skok wżwz murzyni amerykańscy Johnson, Al. Briton i Thurber.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Domowy sposób badania inteligencji niemowląt.

W jednym z instytutów opieki społecznej Nowego Jorku zastosowano obecnie nowe metody badania inteligencji niemowląt. Stopień inteligencji poddanego badaniom dziecka, określany jest na podstawie jego odruchów i podświadomych gestów.

Gdy niemowlę trzymające w ręku drewnianą kostkę sięga po drugą podsuwaną przez opiekuna, świadczy to, iż intelektualny jego rozwój odpowiada inteligencji 6-cio miesięcznego dziecka. Mały pacjent, któremu po długich zmaganiach udało się umieścić korek w butelce, jest zakwalifikowany do grupy — odpowiadającej rozwojowi intelektualnemu 11-o miesięcznym dzieciom.

Jedna kostka ustawiona na drugiej ilu-

struje żywo chęć do zabawy i pozwala określić stopień inteligencji badanego na poziomie jego rocznego towarzysza. A stopień inteligencji 15-o miesięcznego dziecka — osiąga ten kto potrafi sam pod rzucić piłkę. Najwyższy stopień inteligencji i tem samym najlepszy wynik egzaminu osiągnęło dziecko, które samodzielnie wsunęło klucze do dziurki od klucza.

Oryginalna metoda doświadczalna zainteresała instytucje opieki społecznej innych państw.

W Ameryce znalazła już szerokie zastosowanie i cieszy się popularnością matki, które tym „domowym” sposobem bez filozofii badają inteligencję swych pociech.

BATALJON KRZYSZTOFA KOLUMBA

stanowi trzon hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej.

Głównym trzonem akcji powstańców hiszpańskich jest, jak wiadomo — hiszpańska legja cudzoziemska. Stworzona na wzór francuskiej, hiszpańska legja cudzoziemska liczy około 7 tysięcy żołnierzy, sformowanych w 8 bataljonach, tak zwanych „Bandera” z których każdy ma nazwę bohatera hiszpańskiego. Najbardziej znanym jest bataljon 8-my noszący nazwę „Bataljonu Krzysztofa Kolumba”. Bataljon ten walczył szczególnie w walkach z Ryfanami.

Jest jedna rzecz, która legję hiszpańską różni od cudzoziemskiej legji francuskiej. We Francji gros elementu w legji stanowią rzeczywiście cudzoziemcy. W Hiszpańskiej natomiast na 7 tysięcy żołnie-

rzy, naliczyć ich można zaledwie tysiąc. Reszta składa się z rodowitych hiszpanów których na pustyńne obszary Maroka hiszpańskiego wygnała żądza przygód, pragnienie sławy, lub chęć ucieczki przed zbyt szarą, zbyt nużącą rzeczywistością. Legja hiszpańska jest wojskiem wyborowym, poddanem specjalnej dyscyplinie moralnej i wojskowej. Obok bataljonów Legji, czyli „Banderas” istnieją bataliony, złożone z arabsów poddane dowództwu Legji, ale nie wchodzące ściśle w jej skład. Część tych pułków arabskich została ostatnio rozkazami gen. Franco na teren walk w Hiszpanii, stanowiąc obok bataljonów Legji najbardziej wypróbowany element w walce.

Jama wypełniona szkieletami.

Makabryczne odkrycie robotników.

W gminie Albinet, powiat Bielce, w Besarabji dokonano sensacyjnego odkrycia. W gminie tej znajduje się kościół prawie na ukończeniu. Podczas niwelowania terenu obok kościoła natrafiono na głębokości zaledwie 2 metrów na jamę, w której znaleziono 50 — 60 szkieletów ludzkich. Władze po przeprowadzeniu śledztwa stwierdziły, że szkielety te li-

Sensacyjne to odkrycie wywołało wielkie wrażenie wśród ludności Besarabji.

— o —

PODSŁUCHANE

Pytanie i odpowiedź.

— No, Karolku — pyta nauczyciel — powiedz mi co jest powodem, że woda w morzu jest słona?

— Śledzie — odpowiada Karolek.

CO GORSZE.

— To musi być straszne dla aktorki, kiedy czuje, iż się starzeje.

— To jeszcze nie jest najgorsze. Gorszej jest, gdy tego nie zauważy.

WSPÓLCZUCIE

— Dlaczego nie wyrzucasz pan tego pijacy z drzwi?

— Trzeba być miłośnikiem — przecież tam czeka na niego żona!

PEWNE.

— Jasiu, czy umiesz pływać?
— Bardzo dobrze.
— A gdzie się nauczyleś?
— W wodzie.

LICYTACJA.

Podczas jakiejś licytacji jednemu z obecnych wycofano portfel. Okradziony zawiadomiał o tem urzędnika prowadzącego licytację i prosił o ogłoszenie, że za zwrot portfela gotów jest dać pięćdziesiąt złotych.

Urzędnik obwieszcza o tem głośno i powtarza:
— Wyraźnie mówię — pięćdziesiąt złotych!

Po krótkim milczeniu z tłumy licytantów rozlega się głos:

— A może sześćdziesiąt?..

Małpa i wielbłąd nie umieją pływać.

Skwarne i upalne lato zmusza nas do szukania ochłody w ożywczey kąpiel i za chęcią do nauki pływania. Ludzie bowiem są w mniej szczęśliwym położeniu; niż zwierzęta, nie są przez naturę uposażeni talentem pływackim. Wszystkie zwierzęta za wyjątkiem małpy i wielbłąda obeznane są ze sztuką pływania i pływają udolnie, lub mniej udolnie „dowolnym stylem”. Pierwsze miejsce wśród zwierząt — pływaków zajmuje bezapelacyjnie kot. Słoń mimo swej ciężkiej wagi utrzymuje się z łatwością przez 24 godziny na powierzchni wody. Posiada on jeszcze specjalną zdolność — jest doskonałym nurkiem. Może głęboko zanurzyć się w wodzie i wciągać powietrze trąbą wystawioną na powierzchnię.

— O:O —



— Gordon! Czy zarządził pan kontrolę przy wyjściu z hotelu?

— Naturalnie — odparł detektyw hotelowy. — Skoro tylko usłyszałem słowo „mord”, poleciłem portjerowi, by pod jakimkolwiek pozorem zatrzymał w hallu każdego, kto wyda mu się podejrzanym. Sam pan rozumie, że nie mogłem tak po prostu zamknąć całej budy. To nielatwa rzecz w takim zakładzie, jak nasz...

— Rozumiem — skinął głową Hiller.

— Proszę przywołać pokojówkę.

— Jak się pani nazywa?

Czarno ubrana pokojówka w białym fartuszu i kornetku na włosach dygnęła.

— Polly. Polly Weeding, sir.

— Proszę mi opowiedzieć dokładnie, co pani widziała i słyszała. Ale przede wszystkim, miss Polly, niech pani otwórz szklane okno! Nie trzeba płakać!

Inspektor Hiller obok wielu innych umiejętności posiadał niezrównany kunszt rozmawiania z ludźmi z niższych sfer.

— Usłyszałam krzyk...

— Powoli, miss Polly, tylko powoli.

I niech pani naprawdę przestanie płakać. Zaczniemy od początku. Czy widziała pani, jak hrabia Gozzi wchodził do pokoju?

— Owszem. Było to między godziną ósmą a kwadrans na dziewiątą. Zobaczyłam hrabiego na schodach czwartego piętra... pan hrabia nigdy nie korzystał z windy. Kiedy go zobaczyłam, pomyślałam sobie, że musi być strasznie zmęczony. Opierał się o poręcz i szedł pochylony. Nie dziwnego, pomyślałam sobie jeszcze, nieborak idzie po schodach na czwarte piętro, a tu taki straszny upał!

Hiller słuchał z napiętą uwagą. Dźwięk czyna wpadła w zapał i nie należało jej przerywać. Wszystkie pytania odłożył na później.

— Kiedy pan hrabia znalazł się na korytarzu czwartego piętra, wyleciał skądś ten drugi pan...

— Adams?

— Tak, Adams. Znam go, bo często przychodzi do naszego hotelu. Nie wiem, skąd wyleciał, ale chyba z windy. Widać było, że jest strasznie zdenerwowany. Podbiegł do hrabiego i zaczął krzyczeć...

Słowa nie doszły, w każdym razie zdawało mi się, że mówi: „Jak pan śmie...”

Ojoj — myślę sobie — to dopiero arabska awantura! Ale nie nic mówię, bo to przecież nie moja sprawa, prawda? Pa-

nowie nieraz się kłóć, służbie hotelowej nie do tego! Pan hrabia machnął tylko ręką, jakby pan Adams był jaką uprzykrzoną muchą. — „Daj mi pan święty spokój!” — powiedział i wszedł do swego pokoju. A pan Adams za nim! Potem znów rozległy się podniesione głosy... Zaczęłam się zastanawiać, czy warto zawiadomić pana dyrektora... dostaliśmy surowy nakaz, żeby meldować o każdym nadzwyczajnym wydarzeniu. Nie bytam jednak pewna, czy taka kłótnia jest nadzwyczajnym wydarzeniem, czy też nie. Właściwie to chyba nie, prawda, panie inspektorze? Ludzie stale się kłócą, tylko, że jedni robią to cicho, a drudzy głośniej... Więc, kiedy się tak zastanawiam, słyszę naraz straszny krzyk... głośny, przeciągły, okropny... Przestraszyłam się na dobre, podbiegam do drzwi hrabiego i nasłuchuję jeszcze przez chwilę. Cicho. Ta cisza przerażała mnie jeszcze bardziej aniżeli krzyk. Popędziłam do kuchni elektrycznej, bo tam jest telefon wewnętrzny i zawiadomiłam pana dyrektora...

— A gdzie jest kuchnia elektryczna, panno Polly?

— Na każdym piętrze jest kuchnia elektryczna, na której grzeje się herbatę, kawę i takie rzeczy. Kuchnia jest na samym końcu korytarza, z prawej strony.

— Panno Polly, niech się pani zastanowi, czy nie widziała pani w tym czasie nikogo na korytarzu? Czy nic nie zwróciło pani uwagi? Niech się pani nie spieszy z odpowiedzią. Spokojnie i bez nerwów.

Pokojówka zmarszczyła czoło.

— Chyba nie. Około godziny siódmej wyszli państwo spod dwieście trzydzieste

go ósmego. Potem przyszedł postaniec i przyniósł pakiet dla pana Simonsa... Latem popołudniu jest u nas bardzo cicho. Poza tem widziałam jeszcze, jak monsieur Pierre wychodził z apartamentu hrabiego. Zaniósł do swego pokoiku smoking do czyszczenia.

— Kiedy to było?

— Mniej więcej o godzinie szóstej.

— Kto to jest monsieur Pierre?

— Kamerdyner nieboszczyka hrabiego.

Detektyw hotelowy polecił telefonicznie sprawdzić, czy monsieur Pierre jest w domu. W kilka minut później rozległo się pukanie i na progu ukazała się ciężka postać dziennego portjera.

— Monsieur Pierre wyszedł. Było to właśnie wtedy, kiedy pan Gordon zadzwonił do mnie, że hrabiemu Gozzi... hm... przydarzył się niemiły wypadek i kazał zwracać uwagę na wychodzących. Właśnie odkładałem słuchawkę, kiedy widzę, że monsieur Pierre wychodzi z hotelu. Na naturalnie, wybiegłem za nim zaraz, bo wysłałem, że uda mi się go dogonić i zatrzymać. Ale nie, zniknął jak kamfora. Jestem jednak przekonany, że wróci niebawem — dodał uspokajająco. — Monsieur Pierre nie jest nocnym ptaszkiem. Prowadzi się bardzo dobrze i wieczorami wychodzi najwyżej na godzinę lub dwie.

— Jak tylko wróci, proszę go przystać tutaj. Dziękuję panu.

Upojem skłoniłem głowę pożegnając inspektora dyrektora, Polly i portjera. Jednocześnie dał znak Gordonowi, żeby nie wychodził.

— Panie Gordon, co pan o tem wszystkim sądzi?

— Naturalnie on. Nikt inny tego nie zrobił.

— Słuszne postawienie sprawy. Któż inny mógłby to zrobić? Ale gdzie, u licha, podziwiasz się broń? Musiał to być długi, wąski nóż, sztylet, pugił, czy coś w tym rodzaju. Trzeba będzie przetrząsnąć dokładnie całą budę.

Do pracy też zabrali się obydwaj bardzo skrupulatnie. Przejrzeli dokładnie szafy, obmacali każdą sztukę odzieży. Całkowicie spenetrowali podłogę. Zbadali poduszki i materace. Hiller podejmował ze ściany obrazy. Broni nigdzie nie było.

— Któż inny mógłby to zrobić? — mamrotał bezustannie Hiller. — Gotów jestem przysiąc, że to jego robota. Swoją drogą jednakże byłoby mi daleko lżej na sercu, gdybyśmy już znaleźli ten nóż!

Znaleźli dopiero osobisty hrabiego Gozzi, znaleźli nieco pieniędzy, niewiele zresztą: około trzydziestu funtów, nie było natomiast żadnych listów, ani książeczki czekowej i... nie było broni.

— Bardzo dziwne... No, cóż, przekonamy się, jaki wynik dadzą najbliższe przeszukiwania... — mamrotał zbity z tropu Hiller.

— Człowiekowi zdaje się, że ma narzeczcie do czynienia z wypadkiem jasnym jak słońce, a i tu wlaży mu w parady jakis przebiegły szczeni! — myślał rozgoryczony. — Straszny fach...

— Kiedyśmy weszli do pokoju, okno było otwarte — zauważył Gordon. — Kto panu powiedział, że ten spryciarz nie wyrzucił poprostu noża na ulicę?!

(D. c. n.)